

Wygrywa rektor i UWM

Sukcesy kortowskiej medycyny

15 lat



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO - MAZURSKI
W OLSZTYNIE

OLSZTYN

MARZEC 2014

NR 3/175

WIADOMOŚCI

UNIwersyteckie

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl

czytaj:

Gry uniwersyteckie - czy płeć
ma znaczenie?

prof.

Jadwiga
Snarska

Kobietą Sukcesu
Warmii i Mazur

w numerze:

Nowy system oceny nauczycieli

Dzień Kobiet na uniwersyteckim basenie



6. zawody Extremall Freediving na Jeziorze Kortowskim (15.02.)



fot. Janusz Pająk
Anna Skrzypińska

FAKTY

Wygrywa UWM i rektor. Plebiscyt <i>Gazety Wyborczej</i>	2
Senat. Pakiet ważnych spraw	3
Jest dziekan wydziału w Ełku	4
Finansowanie unijne – impuls do współpracy	5
Sukcesy kortowskiej medycyny	6
Dni otwarte WNoŚ	6
Dr hab. Jadwiga Snarska Kobietą Sukcesu Warmii i Mazur	7
Profesor Lieber. Owocna współpraca	7
Nowy system oceny nauczycieli	8
Zawody bez taryfy ulgowej	9
Chore „zielone płuca”	10
O dziedzictwie kulturowym w Senacie RP	10
10 lat Polski w Unii Europejskiej	11
Wybitni polscy politolodzy u doktorantów	11
Koniec rekrutacji zimowej	12
Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje	12
Administracja z większym potencjałem	13
Miasto dało ulgi	13

KULTURA

Rockowy profesor	14
------------------------	----

NAUKA

Losy leku to losy świata	15
Kortowscy naukowcy badają akwaporyny	16
Murarki znalazły przytulisko w Kortowie	17
Nowy kierunek na UWM – logopedia	20
Co wiemy o frazeologii?	21
Wielka zapomniana bitwa naszej historii	22
Gry uniwersyteckie – czy płeć ma znaczenie?	23

STUDENCKIE ŻYCIE

Rajd (nie tylko) dla singli	24
Lubański, Lubański... fajna to sprawa	24
Gdzie strzygą się owce	25
Studenci znów w areszcie... czyli III Klinika Penitencjarna	26

SILVA RERUM

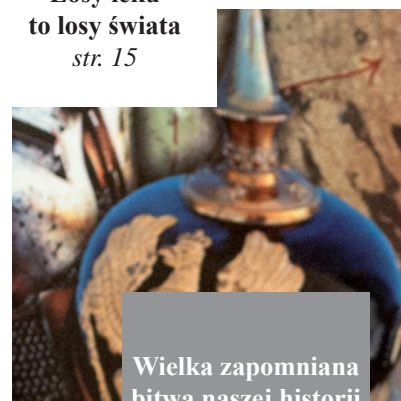
Kluby i sekcje UTW	27
Jubileusz 50-lecia <i>Studiów Warmińskich</i>	28
Za pomyślność Uniwersytetu!	29
Patroni kortowskich auli	30
Wehikuł czasu	31
Czerwona apaszka	32
Z notatnika podróżnika	32
Jak z nut	33
Okiem medioznawcy	33
Autorytet, czyli podwójna odpowiedzialność	34
Wydawnictwo UWM	35
Doktoraty – habilitacje	35
Sport	34,36



Wygrywa rektor
i UWM
str. 2



Losy leku
to losy świata
str. 15



Wielka zapomniana
bitwa naszej historii
str. 22



Rockowy profesor
str. 14



Wygrywa UWM i rektor Plebiscyt *Gazety Wyborczej*

Powstanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego głosami czytelników „Gazety Wyborczej” zostało wybrane „Najważniejszym wydarzeniem 25-lecia” w Olsztynie. Najważniejszą osobą minionego ćwierćwiecza został prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.



Na początku 2014 roku ruszył „Olsztyński plebiscyt 25-lecia” organizowany przez *Gazetę Wyborczą*. Na łamach *Gazety* prezentowane były najważniejsze wydarzenia, a także sylwetki najbardziej zasłużonych i najwybitniejszych olsztyniaków. Czytelnicy przysyłali swoje propozycje. W ten sposób powstało zestawienie liczące po 15 nominacji.

W kategorii „Najważniejsze wydarzenie

25-lecia” bezapelacyjnie zwyciężyło powstanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Według *Gazety Wyborczej* nie jest to niespodzianką. Niemal wszyscy - naukowcy, politycy, ludzie kultury oraz osoby związane z oświatą - wskazywali to wydarzenie, jako jedno z trzech najbardziej istotnych w minionym 25-leciu. We wrześniu Uniwersytet Warmińsko-Mazurski skończy 15 lat.

– Miasto i olsztyniacy żyją ze studentów - ekonomicznie, innowacyjnie i prestiżowo. Uniwersytet jest cały czas potencjałem rozwoju miasta – tłumaczył swój typ *Gazecie Wyborczej* prof. Stanisław Czachorowski, pracownik UWM.

Podobne zdanie mieli także ludzie spoza uczelni. Na nowe kierunki i ich rozwój zwróciła uwagę Joanna Szymankiewicz-Czuźdaniuk, dyrektorka Szpitala Miejskiego.

– Szczególnie chciałabym podkreślić fakt powstania wydziału medycznego. Kolokwialnie mówiąc, Uniwersytet „dał kopa” rozwojowi miasta. Tam, gdzie są młodzi ludzie, studenci, tam jest ciągły

rozwój. Mówiąc o uniwersytecie nie można zapominać o pięknym i słynnym w całej Polsce kampusie – podkreśliła.

To nie koniec wyróżnień dla UWM. Na trzecim miejscu w „Olsztyńskim plebiscycie 25-lecia” zaraz za pielgrzymką Jana Pawła II na podium stanęła Kortowiada, czyli olsztyńskie juwenalia.

– To jedyna impreza w mieście, podczas której można pobawić się przy większych koncertach na świeżym powietrzu. Takich wydarzeń w Olsztynie brakuje, a juwenalia dają możliwość uczestniczenia w nich, w dodatku za darmo – mówił „Gazecie” Michał Małkowski z młodzieżowego stowarzyszenia SKP.

Rektor UWM najważniejszą osobistością

Czytelnicy *Gazety Wyborczej* uznali także, że najważniejszą osobistością minionego ćwierćwiecza w Olsztynie jest profesor Ryszard Górecki, rektor UWM. Argumentowali, że był on wiodącą postacią w dążeniu do powstania Uniwersytetu i jest jego wieloletnim rektorem. Zwracali także uwagę, że był on wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk.

– Jestem bardzo mile zaskoczony. Cieszyłem się, że moje nazwisko pojawiło się w gronie nominowanych, ale nie przypuszczałem, że w tak doborowym towarzystwie zostaną wybrany na najważniejszą osobę w mieście. Jestem bardzo wdzięczny wszystkim, którzy mnie wskazali. Wyniki plebiscytu są nagrodą nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich związanych z Uniwersytetem – komentował rektor.

Rektor stwierdził, że wyniki głosowania pokazują silne więzi, które łączą uczelnię z miastem. Jego zdaniem trzeba teraz zrobić wszystko, aby Olsztyn stał się miastem akademickim w pełnym tego słowa znaczeniu.

– Nie jesteśmy najlepszą uczelnią w kraju i przed nami jeszcze wiele do poprawy, ale stajemy się coraz bardziej rozpoznawalni, także zagranicą. Warto z tego korzystać i promować w ten sposób nasze miasto – mówił *Gazecie* rektor.

Sylvia Zadworna



Senat. Pakiet ważnych spraw

Finanse, nauka, kształcenie, infrastruktura, sprawy organizacyjne. Aż 32 uchwały podjął Senat UWM na lutym posiedzeniu.

Lutowe posiedzenie Senatu UWM odbyło się w ostatnim dniu miesiąca. Senat zatwierdził uchwałę w sprawie ustalenia limitów środków finansowych na pokrycie wydatków z tytułu dydaktycznych godzin ponadwymiarowych w roku akademickim 2013/2014. Na studiach stacjonarnych ten limit wynosi 4,6 mln zł, na studiach niestacjonarnych 3,1 mln zł. Do tego dochodzi dodatkowy fundusz w kwocie 840 tys. zł do wykorzystania przez wydziały, które spełnią określone warunki. Nasza uczelnia spodziewa się w tym roku 216 mln zł dotacji podstawowej z MNiSW (bez Wydziału Nauk Medycznych, który otrzymuje dotację z Ministerstwa Zdrowia). Możemy mieć mniej pieniędzy niż w 2013 r.

– Dotacja tylko na niewielu wydziałach pokrywa koszty wynagrodzeń. Dlatego musimy dyscyplinować wydatki - podkreślał dr. hab. Mirosław Gornowicz, prof. UWM, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju. Przedstawił on plany finansowe wydziałów na bieżący rok, wykonane już m.in. po konsultacjach z dziekanami.

Dr. hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor ds. kształcenia i prof. dr. hab. Zbigniew Wieczorek przewodniczący Senackiej Komisji Kadrowej poinformowali, na których wydziałach występuje nadmiar lub niedobór godzin dydaktycznych oraz gdzie są przerosty zatrudnienia przy jednoczesnym spadku liczby studentów. To powoduje nieuzasadniony wzrost kosztów.

Prof. Ryszard Górecki, rektor UWM podkreślał potrzebę zdyscyplinowania wydatków. Apelowal do członków Senatu o jeszcze większe zaangażowanie w tej sprawie. Wskazał także na potrzebę przesunięć samodzielnych pracowników z wydziałów silniejszych do słabszych. Przyspieszy to uzyskiwanie uprawnień akademickich przez te jednostki, którym ich brakuje lub niewiele potrzeba do podwyższenia tych uprawnień.

– Wyższe uprawnienia to wyższa dotacja - przypominał rektor.

Więcej pieniędzy możemy mieć także ze źródeł zewnętrznych.

- Nasza skuteczność w pozyskiwaniu grantów z Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie jest zła. Wynosi ok. 20 proc., ale aktywność UWM w staraniach o nie, z wyjątkiem kilku wydziałów, pozostawia wiele do życzenia - informował prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki.

Na uwagę zasługuje to, że zadłużenie UWM znacząco zmalało. W trakcie obrad wiele osób podkreślało, że szkoda, iż większej samodzielności finansowej wydziałów nie wdrożyliśmy wcześniej. Być może nasza sytuacja byłaby jeszcze lepsza.

W dalszej części obrad Senat przyjął uchwały dotyczące sfinansowania wkładu własnego do nowych projektów z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury 2007-2013. Urząd Marszałkowski dysponuje bowiem jeszcze 16 mln zł rezerwy. Te projekty to: „Budowa laboratorium fuzji obrazowych” i „Budowa infrastruktury badawczo-rozwojowej do prowadzenia badań z zakresu medycyny nuklearnej” na Wydziale Nauk Medycznych oraz projektu „Modernizacja i wyposażenie w aparaturę specjalistyczną Laboratorium Technologii Drewna Wydziału Nauk Technicznych”. Wartość każdego projektu wynosi ponad 3 mln zł. Uczelnia dołoży do nich po 15% środków własnych. Spodziewamy się je uzyskać ze sprzedaży zbędnego majątku.

Senatorowie przyjęli również uchwały dotyczące nawiązania współpracy między UWM a: Okręgowymi Przedsiębiorstwami Geodezyjno-Kartograficznymi w Elblągu i w Olsztynie, olsztyńskim oddziałem Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej i ze spółką AGTES z Warszawy. Kolejnych 8 uchwał dotyczyło współpracy międzynarodowej z: Moskiewską Państwową Akademią Prawniczą im. O. J. Kutafina, z Uniwersytetem Aldo Moro w Bari, Włochy, z Woroneskim Uniwersytetem Technologii Inżynierskich, Rosja; Charkowskim Narodowym Uniwersytetem Rolniczym im. W. W. Dokuczajewa, Ukraina; Uniwersytetem Nauki i Technologii Stanu Iowa, USA; Grodzieńskim Państwowym Uniwersytetem Rolniczym w Grodnie; Południowo-Czeskim Uniwersytetem w Czeskich Budziejowicach oraz z Kostanajskim Uniwersytetem Państwowym im. A. Baitursynowa, Kazachstan.

Senat uporządkował także sprawę zatrudniania na drugim etacie poza UWM.

Lech Kryszalowicz

Sprostowanie

W sprawozdaniu z posiedzenia Senatu UWM z 24 stycznia br. zamieściliśmy błędną informację. O nowym trybie powoływania i odwoływania kierowników uniwersyteckich jednostek organizacyjnych mówił prof. Ryszard Żróbek, przewodniczący senackiej Komisji Statutowej, a nie prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr, jak podaliśmy. Za pomyłkę przepraszam.

lek

Jest dziekan wydziału w Ełku

Wybory dziekana odbyły się 18 lutego. Kandydat na to stanowisko był tylko jeden. Tego samego dnia przeprowadzone zostały także wybory przedstawiciela samodzielnych pracowników naukowych wydziału do Senatu UWM. I tu także była jedna kandydatura - ks. prof. Wojciecha Guzewicza, który został wybrany.

- Ten wydział i wybór to kontynuacja Centrum Studiów Bałtyckich i podsumowanie mojej działalności w Ełku. Będę robić wszystko, aby nasz wydział się rozwijał i spełniał oczekiwania społeczeństwa ełckiego - stwierdził po wyborze nowy dziekan.

Wydział Studiów Technicznych i Społecznych w Ełku jest najmłodszym wydziałem UWM. Bieżący rok akademicki jest jego pierwszym, chociaż studenci UWM w Ełku to nie nowość. Wydział powstał bowiem z przekształcenia powstałego w 2001 r. Centrum Studiów Bałtyckich. W tym roku w Ełku na I rok dostało się 59 studentów. Uczelnia uruchomiła dwa kierunki: administrację oraz geodezję i kartografię na studiach stacjonarnych I stopnia. W sumie na wydziale jest 130 studentów. Warunki, które przygotowała im uczelnia są znakomite. Wszystkie trzy obiekty mieszczą się w zabytkowych, pokoszarowych budynkach gruntownie zmodernizowanych i przystosowanych do nowej funkcji. Także na wyposażenie w urządzenia i pomoce dydaktyczne studenci nie mogą narzekać, bo wszystko jest nowe.

Prof. Kazimierz Zwirowicz kierujący ośrodkiem w Ełku od początku jego istnienia, tj. od 2001 r. jest rodowitym ełczaninem. Ma 64 lata. Ukończył Wydział Geodezji i Urządzeń Rolnych ART w 1972 r. Początkowo pracował w Powiatowym Biurze Geodezyjnym w Ełku. W 1987 r. obronił pracę doktorską na ART, a w 1995 r. rozpoczął pracę dydaktyczną na Wydziale Geodezji ART. Habilitował się w 2011 r. Wdowiec, ma córkę pracującą naukowo.

Nowy dziekan zamierza jeszcze bardziej zacieśnić współpracę z władzami miasta i pozostałymi wydziałami UWM, w tym szczególnie z geodezją, naukami społecznymi, ekonomicznymi oraz prawem i administracją. Celem jest rozwinięcie studiów podyplomowych z różnych zakresów. Chce także pozyskać dla Ełku więcej utytułowanej kadry naukowej. Dla uatrakcyjnienia życia studentom pragnie urządzić im boiska, bo tego właśnie przy ełckich obiektach brakuje. Starania o pozyskanie większej liczby studentów dziekan zamierza zacząć od akcji promocyjnej w ełckim Technikum Geodezyjnym, które niebawem skończą pierwsi absolwenci.

W Ełku oprócz 17. wydziału UWM funkcjonuje obecnie filia Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania z Białegostoku, jeden z wydziałów Wyższej Szkoły Gospodarki z Bydgoszczy oraz seminarium duchowne.

Łańcuch dziekański jako symbol dobrej współpracy z uczelnią zobowiązała się sfinansować ełcka Rada Miasta.

lek



Dziekanem Wydziału Studiów Technicznych i Społecznych - 17. Wydziału UWM zlokalizowanego w Ełku został dr hab. Kazimierz Zwirowicz, prof. UWM, pełniący dotychczas obowiązki dziekana.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu.

Miejsce - przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy ul. Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.30 - 14.00

Terminy: 25 marca; 01 kwietnia; 15 kwietnia; 07 maja; 20 maja

Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej www.rckikol.pl





Współpraca UWM ze spółką Sprint z Olsztyna i olsztyńskim Zakładem Elektronicznej Techniki Obliczeniowej ZETO trwa już od wielu lat. Teraz przyszedł czas na jej sformalizowanie.

Finansowanie unijne - impuls do współpracy

Dwunastego lutego prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor UWM ds. nauki podpisał z obu firmami porozumienia o współpracy. Strony postanawiają w nich przeprowadzać w firmach praktyki i staże dla studentów i absolwentów UWM; oraz organizować dla nich miejsca pracy; ustalać tematykę prac dyplomowych; organizować wyjazdy studyjne, warsztaty, sympozja i wystawy. Porozumienia dotyczą także wizyt pracowników obu stron; prac badawczych studentów i doktorantów na tematy interesujące strony, podejmowania wspólnych prac badawczo-rozwojowych mających na celu opracowanie nowych produktów i technologii oraz ich wdrażanie ze szczególnym uwzględnieniem obszarów związanych z bezpieczeństwem publicznym. Poza tym strony podejmują się współdziałania w przedmiocie bezpieczeństwa i monitorowania ruchu drogowego, obszaru tzw. zielonej energii i energii odnawialnych, robotyki i automatyki oraz technologii IT.

Zarówno prof. Jerzy Jaroszewski, jak też szefowie obu firm – Marek Kamiński (Sprint, na zdj. z lewej) i Paweł Sadowski (ZETO) nie kryją, że impulsem do zawarcia porozumień stała się nowa perspektywa finansowania unijnego. Teraz firmy dostaną pieniądze na rozwój tylko wtedy, gdy będą współpracować z naukowcami.

Ponieważ obie firmy działają w branży informatycznej, ich głównym partnerem ze strony UWM będzie Regionalne Centrum Informatyczne.

– Ale to nie wyklucza współpracy innych jednostek z naszej strony – podkreśla prof. Jaroszewski.

– Mamy spore doświadczenie we współpracy z uczelniami, bowiem podejmowaliśmy już różne działania wspólnie z Akademią Medyczną w Gdańsku i Akademią Marynarki Wojennej w Gdyni. Teraz przygotowujemy wspólny wniosek z Politechniką Gdańską – mówi Marek Kamiński, prezes Sprintu.

– Wchodzimy teraz w obsługę informatyczną systemów hodowlanych dla rolnictwa, np. hodowli bydła mlecznego i mięsnego. Informacje, którymi dysponujemy powinny się okazać przydatne naukowcom z UWM

– przypuszcza Paweł Sadowski, dyrektor ZETO.

Jego firma wchodzi także w obsługę sektora energetycznego, co też powinno zainteresować uczonych z UWM – dodaje.

W obu firmach pracują ponadto informatycy – absolwenci UWM, więc firmy liczą, że współpraca da im także już niebawem pracowników lepiej przygotowanych do zadań.

lek

Sprostowanie

W informacji o listopadowej międzynarodowej konferencji *Tendencje w zarządzaniu administracją publiczną* zamieszczonej w numerze styczniowym *Wiadomości* zamieściliśmy błędną informację. Organizatorem konferencji była Katedra Organizacji i Zarządzania na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM.

Za pomyłkę wszystkich zainteresowanych przepraszam.

mah,



Sukcesy kortowskiej medycyny

W ostatnim czasie Wydział Nauk Medycznych UWM zapracował na podwójne wyróżnienie - krajowe i zagraniczne - akredytację amerykańską i nagrodę ministra.

Akredytacja amerykańska

Wydział Nauk Medycznych dopiero w tym roku wypuści pierwszych absolwentów, a już został wpisany na listę ośrodków akredytowanych w USA. kształcących na kierunkach medycznych.

W praktyce oznacza to, że młodzi Amerykanie będą mogli studiować w Olsztynie.

– To duży prestiż dla wydziału i Uniwersytetu. Wydział Nauk Medycznych UWM, mimo krótkiego istnienia, jest ceniony w Polsce i spełnia wszystkie wymogi Ministerstwa Zdrowia. Kształcimy na wysokim poziomie i możemy konkurować o studentów z najlepszymi uczelniami na świecie – mówi prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych.

Amerykańscy studenci będą mogli starać się o finansowanie studiów przez rząd USA na takich samych zasadach, jakby była to uczelnia amerykańska. Po zakończeniu studiów w Polsce będą mogli przystąpić do państwowego egzaminu lekarskiego w Stanach Zjednoczonych tak samo, jak ich koledzy, którzy zdobyli tytuł zawodowy na uczelni amerykańskiej. Po zdaniu egzaminu będą mogli rozpocząć praktykę lekarską.

– Nasi absolwenci dzięki akredytacji będą mogli również przystąpić do takiego egzaminu i starać się o pracę w USA – dodaje dziekan.

Nagrody ministra

Wręczenie nagród odbyło się 11 lutego podczas uroczystości otwarcia XXI Giełdy Wynalazków w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Wyróżnienia od minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej to pokłosie nagród, które zdobyli nasi uczeni podczas 61. i 62. Światowych Targów Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Technik „Brussels Innova”. Prof. Jerzy Gielecki (UWM), dr Anna Żurada (UWM) oraz zespół z Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu otrzymali Grand Prix za interaktywny system fuzji morfologicznej struktur jako narzędzia planowania, szkolenia i dokumentowania operacji z wykorzystywaniem intermodalnych obrazów 3D.

Prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan WNM oraz naukowcy z WNT – dr inż. Michał Śmieja oraz mgr Szymon Nitkiewicz zdobyli nagrodę za system obiektywnej oceny i monitorowania postępu leczenia niedowładu stopy. Z kolei prof. Andrzej Kukwa został wyróżniony dyplomami za 2 wynalazki służące do diagnozowania drożności dróg oddechowych.

syla

Dni otwarte WNoŚ

Pierwsze dni otwarte Wydziału Nauk o Środowisku cieszyły się niezwykłym zainteresowaniem. Grupy uczniów przemierzały wydziałowe korytarze i zaglądały do najciekawszych sal i laboratoriów.

– Zdecydowaliśmy się na zorganizowanie Dni Otwartych (10-15.02.), aby zainteresować przyszłych studentów i żeby wypromować nasze kierunki, m.in.: inżynierię akwakultury, na którą nabór rozpocznie się we wrześniu. Jesteśmy bardzo zadowoleni, jest oddźwięk, a odwiedzający nas uczniowie są niezwykle zainteresowani. – mówi dr hab. Ewa Paturej, prodziekan WNoŚ.

Pracownicy naukowcy przygotowali wiele wykładów o różnej tematyce i w różnych katedrach. Uczniowie z Technikum Chemicznego z Olsztyna razem z dr hab. Iwoną Gołąs zajęli się drobnoustrojami. Mogli je obejrzeć z bliska, dzięki szczelnie zamkniętym płytkom, a także pod mikroskopem, podłączonym do rzutnika. Uczniowie dowiedzieli się o bakterii E. coli, o sposobach jej wykrywania oraz drogach rozprzestrzeniania się. Poznali też kilka ciekawostek. M.in., że na ludzkich dłoniach znajduje się 80 tys. różnych bakterii.

- Skład gatunkowy bakterii na naszych dłoniach jest niemal tak unikatowy, jak linie papilarne – dodała dr Gołąs.

Uczniowie dowiedzieli się także, że drogą kropelkową można nie tylko zarazić się katarem, ale np. próchnicą czy... wrzodami żołądka.

Następnie dr Gołąs przebadła pod mikroskopem próbkę, na której znajdował się jogurt naturalny; młodzież mogła obejrzeć, jak wyglądają bakterie, które się w nim znajdują.

Potem wykład przeniósł się do laboratorium. Tam uczniowie poznali zasady bezpiecznej pracy z bakteriami. Mogli też zobaczyć nowoczesne cieplarki, komorę ochronną, automatyczne pipety i masę innych, ciekawych sprzętów.

Karolina Kobak, studentka

Dr hab. Jadwiga Snarska kobietą sukcesu Warmii i Mazur

XVI Gala Kobiet Sukcesu Warmii i Mazur odbyła się 8 marca w hotelu *Park* w Olsztynie. Uroczyste uhonorowana została na niej nie tylko laureatka, ale także cała Złota Dziesiątka pań wyróżnionych podczas wyborów Kobiety sukcesu Warmii i Mazur.

Dr hab. Jadwiga Snarska, prof. UWM jest wybitnym specjalistą w zakresie chirurgii endokrynologicznej, chirurgii gastroenterologicznej, chirurgii laparoskopowej, chirurgii ogólnej i chirurgii onkologicznej. Z tego zakresu opublikowała samodzielnie lub we współpracy z innymi autorami wiele prac naukowych. Jej dorobek naukowy obejmuje 118 publikacji i 228 komunikatów zjazdowych prac, które zostały przedstawione na zjazdach ogólnopolskich i zagranicznych oraz 54 inne referaty i wykłady wygłoszone na posiedzeniach szkoleniowych lekarskich towarzystw naukowych, szkoleń podyplomowych, a także innych stowarzyszeń.

Jest członkiem wielu towarzystw naukowych oraz organizacji społecznych. Za swą działalność naukową i społeczną była wielokrotnie nagradzana. Jest też cenionym przez studentów nauczycielem akademickim, o czym świadczy fakt pełnienia przez nią w latach 2008-12 funkcji prodziekana ds. dydaktycznych.

– Od sześciu lat jestem związana z Olsztynem. Przyjechałam tu z Białegostoku. Dziękuję za wyróżnienie, na mój sukces pracowało wiele osób – powiedziała podczas gali laureatka. Statuetkę prof. Snarskiej wręczył prezydent Olsztyna Piotr Grzymkowicz.

Patronat nad plebiscytem objęli prof. Danuta Hubner, eurodeputowana, przewodnicząca Komisji ds. Rozwoju Regionalnego w Parlamencie Europejskim; prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz oraz Międzynarodowe Forum Kobiet, organizacja kobiet przedsiębiorczych i nauki przy SGH w Warszawie.

Gościem gali była Eugenia Samochina – cymbalistka, artystka filharmonii w Kaliningradzie, sympatyczka Warmii i Mazur. Drugim



Dr hab. Jadwiga Snarska, prof. UWM, kierowniczka Katedry Chirurgii na Wydziale Nauk Medycznych UWM została laureatką plebiscytu *Kobieta sukcesu Warmii i Mazur*.

gościem honorowym był Mamed Chalidow – międzynarodowy mistrz mieszanych sztuk walki MMA. Wystąpił też olsztyński zespół rockowy *The Tyro* z charyzmatyczną wokalistką Joanną Gołombiewską.

lek

Profesor Lieber. Owocna współpraca

Senat UWM podjął uchwałę o wszczęciu procedury w sprawie nadania doktoratu honoris causa prof. Winfriedowi Lieberowi, rektorowi Szkoły Wyższej w Offenburgu w Niemczech - mieście partnerze Olsztyna.

Z wnioskiem o nadanie tego zaszczytu wystąpił na posiedzeniu Senatu UWM (28 lutego) Wydział Nauk o Środowisku. Jest to wyraz uznania za długoletnią i owocną współpracę. Pierwsze kontakty z olsztyńskim środowiskiem naukowym prof. Lieber nawiązał jeszcze przed powstaniem UWM, zapoczątkowując je z ART i WSP. Zaowocowały one na UWM wspólnym kierunkiem biotechnologia w ochronie środowiska, którego studenci jeden rok spędzają w Olsztynie, jeden w Offenburgu, a 3. wybierają w zależności od tego, gdzie chcą pisać i bronić pracę dyplomową. Niezależnie od miejsca jej obrony otrzymują dwa dyplomy.

Coraz więcej studentów z Offenburga, wśród których są młodzi z całego świata, wybiera UWM jako miejsce obrony pracy dyplomowej. Obecnie zespoły robocze na obu uczelniach przygotowują programy 3 kolejnych wspólnych kierunków: odnawialne źródła energii, inżynieria żywności i mechatronika.

lek

Prof. Winfried Lieber urodził się 27.12.1955 w Kandel/Pallatynat, jest żonaty i ma 2 dzieci. Jest absolwentem elektrotechniki 1987 r. na Uniwersytecie w Kaiserslautern. Początkowo był pracownikiem Katedry Elektrotechniki Teoretycznej i Optycznej, następnie pracował w firmie Siemens, w której zajmował się publicznymi sieciami komunikacyjnymi. Pracę na Szkole Wyższej podjął w 1992 r. Zajmował się sieciami komunikacyjnymi i optyczną techniką informacyjną. Rektorem jest od 1997. Prof. Lieber jest aktywnym członkiem wielu organizacji naukowych oraz społecznych, m.in. Offenburskiej Fundacji Obywatelskiej i Fundacji Marii i Georga Dietrichów.

Nowy system oceny nauczycieli. Sprawiedliwiej i szybciej

- Zaproponowaliśmy tylko narzędzie, natomiast wydziały zdecydowały, jak to narzędzie wykorzystać - mówią o nowym systemie oceny nauczycieli prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr i prof. Zbigniew Wieczorek, przewodniczący Senackiej Komisji Kadrowej.

- Z początkiem roku 2014 na UWM ruszył system okresowej oceny nauczycieli akademickich. Po co nam ten nowy system, skoro do tej pory nauczyciele akademicy już byli oceniani?



GB.: System wynika z dążenia Senatu UWM do podniesienia jakości pracy naukowej i kształcenia studentów. Drugim najważniejszym powodem wprowadzenia nowego systemu był brak miarodajnego i obiektywnego systemu, dzięki któremu mogliśmy porównywać dorobek pracowników. Brak tych kryteriów powodował, że uczelnia przegrywała spory wynikające z oceny pracownika przed Sądem

Pracy. Właśnie z powodu braku jasnych kryteriów oceny. Spotykałem się z przypadkami ocen, w których dorobek wynosił 0, a oceny były pozytywne lub z przypadkami nierównego traktowania osób z tym samym dorobkiem. Poprzedni system był zatem niedoskonały. Miał np. nieostre kryteria i pozwalał na uznaniowość przy ocenie pracowników. Poprzednio pracownicy mogli otrzymać ocenę pozytywną, negatywną lub warunkowo pozytywną. Szczególnie kryteria tych ostatnich były nieokreślone, co umożliwiało subiektywizm oceniających.

- Nasz system jest całkowicie nowy czy też wzorowany na jakimś innym?

ZW.: Budując nasz nowy system oceny wzorowaliśmy się na systemie punktowym, który stosuje w ocenie parametrycznej jednostek Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dlatego w obszarze działalności naukowej przyjęliśmy nawet jego punktację. Wzięliśmy również pod uwagę elementy działalności nauczyciela akademickiego, które zostały zapisane w kryteriach oceny zawartych w ustawie Prawo o Szkolnictwie Wyższym oraz w rozporządzeniach dotyczących kryteriów oceny w postępowaniach na stopnie naukowe (w zakresie nauki) i tytuł naukowy (w zakresie sztuki). Ma to tę dodatkową zaletę, że teraz każdy sam w rozmaitych sytuacjach może według tej punktacji szybko i jednoznacznie ocenić swój dorobek.

GB.: W toku prac nad systemem i po licznych dyskusjach postanowiliśmy połączyć działalność naukową z kształceniem kadr oraz działalność organizacyjną z popularyzatorską. Mamy zatem 3 składowe ocenianej działalności: naukową wraz z kształceniem kadr, dydaktyczną i organizacyjną wraz z popularyzatorską. Każda jest oceniana niezależnie. MNiSW też zaleca popularyzację nauki, ale jej nie premiuje. My za nią punkty przyznajemy. Ustaliliśmy także idąc za wskazaniem MNiSW, że jeśli ocena jednego ob-

szaru działalności jest negatywna to całościowa ocena - warunkowo pozytywna. Ocena warunkowa oznacza dla pracownika ponowną ocenę za rok. Nauczyciel akademicki otrzymuje zatem rok na poprawienie wyników swojej aktywności w obszarze, za który otrzymał ocenę negatywną. Należy jednak podkreślić, że negatywna ocena w obszarze działalności naukowej adiunkta powoduje, że taki adiunkt nie uzyska przedłużenia zatrudnienia. Oczywiście dotyczy to tylko tych adiunktów, którzy zgodnie ze statutem mogą ubiegać się o takie przedłużenie. Jeśli oceny cząstkowe w dwóch obszarach działalności są negatywne to całościowa jest także negatywna. Pierwsza ocena negatywna z wnioskiem do rektora o rozwiązanie umowy o pracę jeszcze nie zmusza rektora do zwolnienia pracownika. Ma on możliwość uwzględnienia dodatkowych okoliczności wyjaśniających. Druga, kolejna ocena negatywna oznacza, że pracownik musi być zwolniony.

- Niektórzy pracownicy narzekają, że nowy system to dodatkowy obowiązek i biurokracja.

ZW.: Tak, pojawiły się głosy niezadowolenia, że nowy system zwiększa i tak już nadmierną biurokrację. Są to jednak chyba głosy tych, którzy się z nim nie zapoznali. W rzeczywistości on upraszcza pracę. Do tej pory każdy nauczyciel akademicki co dwa lub cztery lata wypełniał formularz na papierze starając się wtedy odtworzyć swoje dokonania, przekazywał go wydziałowej komisji oceniającej, która wystawiała ocenę. Teraz może w sposób ciągły gromadzić dane o swoich dokonaniach korzystając z aplikacji napisanej przez Dominika Łukasika pracownika RCI i umieszczonej na naszym serwerze uniwersyteckim. Kiedy przyjdzie czas, wybierze okres, za który ma być oceniany, a system automatycznie policzy punkty i przygotuje arkusz oceny. Ocenę wystawi jak poprzednio wydziałowa komisja oceniająca, a że kryteria są jednoznaczne - to pole uznaniowości zostało wyeliminowane. Chcę wyraźnie podkreślić, że to rada wydziału ustala minimalne wymagania dla pracowników wydziału na poszczególnych stanowiskach. Poniżej tych ustaleń ocena w każdym z ocenianych obszarów jest negatywna. Zaproponowaliśmy tylko narzędzie, natomiast wydziały zdecydowały, jak to narzędzie wykorzystać.



GB.: Chcemy jeszcze zwrócić uwagę, że w obszarze dydaktyki bardzo wzrosła ranga oceny nauczyciela akademickiego przez studentów.

- Jak wejść do systemu? Gdzie go można znaleźć?

ZW.: System działa od 1 stycznia 2014 r. Informowaliśmy o tym w mailach rozesłanych do wszystkich pracowników UWM posiadających adresy uniwersyteckie 23 grudnia 2013 r. Znaleźć go można pod adresem: www.arkusz.uwm.edu.pl. Żeby do niego wejść trzeba użyć tego samego loginu i hasła, które pracownik ma w systemie USOS. Oczywiście, system oceny nie jest zamknięty. Cały czas Senacka Komisja Kadrowa pracuje nad jego udoskonaleniem. Jeśli ktoś ma do niego jakieś uwagi - prosimy o kontakt. Mój e-mail to: zbigniew.wieczorek@uwm.edu.pl, a pana prorektora: grzegorz.bialunski@uwm.edu.pl

Lech Kryształowicz



Zawody bez taryfy ulgowej

Zorganizował je 12 lutego Wydział Matematyki i Informatyki UWM. Każda 3-osobowa drużyna miała do rozwiązania 6 zadań. Chociaż w zawodach brali udział licealiści i gimnazjaliści - to dla tych drugich nie było taryfy ulgowej. Czemu? Bo nikt jej nie chce. Gimnazjaliści chcą się mierzyć ze starszymi kolegami jak równi z równymi. Wśród uczestników było 18 drużyn ze szkół olsztyńskich i 19 z całego regionu, w tym 2 gimnazja.

Zadania były bardzo trudne. Przygotowali je pracownicy naukowcy Katedry Multimediów i Grafiki Komputerowej: dr Wojciech Czernous, dr Aleksander Denisiuk i mgr Michał Korpusik. Chociaż programowanie wymusza myślenie - to zawodnicy nie wykazali się przebiegłością.

– Wszystkie drużyny rozwiązywały zadania wspólnie, a tymczasem każdy powinien rozwiązywać po jednym - indywidualnie. To znacznie przyspieszyłoby proces ich rozwiązywania – zauważył na podsumowaniu konkursu dr Denisiuk. Skutek był taki, że żadna drużyna nie rozwiązała prawidłowo wszystkich 6 zadań, a zwycięzcy – tylko 2.

Okazała się nimi drużyna LO 4 w Olsztynie w składzie: Marcin Dardziński, Szymon Puszczyk i Paweł Kukliński. Drugie i 3. miejsce zajęły drużyny z LO 2 w Olsztynie – Igor Chorażewicz, Tomasz Chwiedczuk i Emil Dudaniec oraz Karol Orłowski, Jakub Trynieszewski i Andrzej Wódkiewicz.

Uczniowie LO 4 w Olsztynie zwyciężyli po raz 5. z rzędu. Co roku reprezentację szkoły na zawody kieruje Magdalena Burakowska – nauczycielka informatyki, absolwentka Wydziału Matematyki i Informatyki UWM.

– Informatyka to specjalność naszej szkoły. Trafia do nas młodzież, która wie czego chce, więc chce się uczyć. W tym tkwi tajemnica, że wygrywamy – wyjaśnia. Poza tym wśród organizatorów zawodów są jeszcze nauczyciele akademicy, którzy i ją uczyli.

Trzydzieści siedem drużyn wzięło udział w 5. Warmińsko-Mazurskich Zespołowych Zawodach Programistycznych. To były najtrudniejsze jak dotąd zawody programistyczne.

– To przyjemne, ale i zobowiązujące – dodaje Magdalena Burakowska.

Co o konkursie sądzą jego uczestnicy?

– Był bardzo trudny, w niektórych zadaniach nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Startowaliśmy w zawodach w zeszłym roku. Były łatwiejsze, ale zajęliśmy 9. miejsce. Tamten start dużo nam pomógł w tym roku – mówią zwycięzcy. Jeszcze nie wiedzą czy swe życie zwiążą z informatyką, czy z matematyką i dokąd pójdą studiować.

Kinga Prażmo, Natalia Stepun i Kacper Dąbrowski z LO 6 w Olsztynie rozwiązali 2 zadania do połowy.

– To nas nie zniechęca. Wiemy teraz, czego musimy się jeszcze nauczyć – zapewniają.

Mariusz Kabat i Michał Szalkowski z Zespołu Szkół Zawodowych w Suszu zmagali się z 3 zadaniami, ale ich nie dokończyli.

– To dla nas nowe doświadczenie. Wiemy, czego się jeszcze uczyć. Za rok zdajemy maturę i chcemy iść na informatykę. Czy na UWM? Zobaczmy. Podoba nam się tutaj – mówią.

Organizatorem zawodów była dr Halina Tańska.

– Cieszymy się, że z roku na rok uczestniczy w nich coraz więcej drużyn. Zaczynaliśmy od 20. Teraz przyjechało 37, ale byłoby więcej, bo nasz termin zbiegł się z ogólnopolską olimpiadą informatyczną. Nie mogliśmy ich przełożyć ze względu na termin przerwy międzysemestralnej. Rywalizacja to dobry motor pogłębiania wiedzy. Część z uczestników konkursów trafia do nas na studia, a nam zależy na dobrych studentach – informuje.

Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne upominki ufundowane przez sponsorów: wydawnictwa BTC, Helion, PWN oraz firmy ZETO Olsztyn, Etos, PCNet, Lintel oraz Polskie Towarzystwo Informatyczne

Lech Kryszalowicz

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

Chore „zielone płuca”

Mamy najbardziej czyste w Polsce powietrze, ale największą umieralność na... choroby płuc. Pod tym względem sytuacja w naszym regionie jest dramatyczna.

Wykład otwarty *Sytuacja pulmonologii na Warmii i Mazurach* 20 lutego wygłosiła dr hab. Anna Doboszyńska, prof. UWM, kierownik Kliniki Pulmonologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego UWM. Jaka jest ta sytuacja? Dramatyczna – tego słowa podczas wykładu profesor użyła wiele razy. Dlaczego?

Na 10 chorób będących najczęstszą przyczyną zgonów aż 4 to choroby płuc. Pod względem częstotliwości ich występowania Polska jest w europejskiej czołówce, a w Polsce absolutny prym wiecie nasz region – „zielone płuca” Polski. Zachorowalność na gruźlicę w naszym regionie jest jednak najmniejsza w kraju. Pod względem zachorowań na nowotwory układu oddechowego mieścimy się w średniej krajowej. Co zatem winduje województwo warmińsko-mazurskie na czoło śmiertelnej statystyki?

Przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP) charakteryzująca się postępującym ograniczeniem przepływu powietrza przez drogi oddechowe. Najczęstszą przyczyną POChP jest dym tytoniowy.

– Gdyby mieszkańcy naszego regionu rzucili palenie, to za 20 lat zapomnielibyśmy o tej chorobie – mówi prof. Doboszyńska.

Poza tym niszczą nas (ale już w znacznie mniejszym wymiarze) zapalenie płuc i astma. Obie te choroby nie są śmiertelne i medycyna zna na nie skuteczne leki, które zapewniają chorym normalny standard życia. Dlaczego zatem mieszkańcy naszego regionu na nie umierają?

Przyczyny tkwią zarówno w ludziach jak i w systemie polskiego leczenia.

Z lekarskiej praktyki prof. Doboszyńskiej wynika, że winny jest strach lub nieświadomość.



– Jak lekarz ma pomóc komuś, kto chodzi 3 lata z guzem w płucach i boi się iść do lekarza, bo ten jeszcze coś wykryje? – profesor pytała retorycznie.

Takim lękowym postawom polskie leczenie niestety wychodzi na przeciw. Polska bowiem pod względem liczby lekarzy pulmonologów i szpitalnych łóżek pulmonologicznych wlecie się na końcu Europy, a końcem tego końca jest województwo warmińsko-mazurskie. Na dodatek i lekarzy i łóżek w nim... ubywa. W naszym województwie nie ma ani jednej poradni antynikotynowej i ani jednego oddziału pulmonologicznej intensywnej opieki medycznej w szpitalu.

Czego nam zatem potrzeba do zdrowia, abyśmy w najbardziej czystym powietrzu Polski nie umierali na płuca? Zaniechania palenia papierosów, więcej lekarzy, więcej łóżek pulmonologicznych w szpitalach i edukacji prozdrowotnej.

lek
Prof. Anna Doboszyńska jest absolwentką Akademii Medycznej w Warszawie z 1979 r. Doktorat „Zastosowanie mieszaniny helowo-tlenowej do oceny zaburzeń przepływu oskrzelowego w astmie atopowej” obroniła w AM w Warszawie w 1986 r. Habilitacja „Włóknienie płuc w twardzinie układowej” na AM w Warszawie w 1997 r.

O dziedzictwie kulturowym w Senacie RP

Przedstawiciele Centrum Badań nad Dziedzictwem Kulturowym UWM wzięli udział w posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP. (18.02.). Rozmawiano m.in. o nowym kierunku dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, który zostanie uruchomiony na UWM w roku akademickim 2014/2015.

Posiedzeniu przewodniczył senator Łukasz Abgarowicz. W programie znalazła się także informacja na temat projektu *Ochrona dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego Polonii* na przykładzie Polonii Obwodu Kaliningradzkiego. Prof. Stanisław Czachorowski przedstawił prezentację *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze regionu jako płaszczyzna współpracy transgranicznej oraz oferta kształcenia dla Polonii*.

– Była to okazja do zaprezentowania kierunku licencjackiego dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, który został uruchomiony

oraz pomysłów, dotyczących konferencji i seminariów, które planujemy zorganizować z Uniwersytetem w Kaliningradzie – mówił prof. Czachorowski

Kierunek dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze jest kierunkiem interdyscyplinarnym. Nawiązuje do uniwersyteckiej misji kształcenia i realizacji badań, wdrażających innowacyjność w obszarach usług i rozwoju regionalnym, w szczególności w zakresie wzbogacania kultury oraz wdrażania idei ekorozwoju.

opr. mah

10 lat Polski w Unii Europejskiej

Aż w 69 sprawach Unia Europejska zarzuciła nam uchybienia. W 2012 r. było ich najwięcej – 12. Pod tym względem Polska znajduje się na pierwszym miejscu wśród innych państw unijnych.

Trzecie seminarium wydziałowe zorganizowanego przez Wydział Prawa i Administracji UWM zatytułowane *10 lat Polski w Unii Europejskiej* poświęcone było m.in. podsumowaniu obecności Polski wśród innych państw unijnych po pierwszej dekadzie członkostwa w UE. Uczonych interesowała również Polska w procesie dostosowania regulacji prawnych do norm unijnych, a także kwestie społeczno-polityczne związane z członkostwem w Unii.

Dr Edyta Sokalska z Katedry Historii Państwa i Prawa przypomniała o korzeniach współczesnej integracji europejskiej. Wśród osób, które tworzyły podstawy do jednoczenia Europy wymieniła m.in. Jeana Jacquesa Rousseau, Immanuela Kanta oraz Henriego de Saint-Simona.



Dr Olga Łachacz z Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego zaprezentowała referat *Rzeczpospolita Polska przed Trybunałem Sprawiedliwości UE*.

– W 69 sprawach Unia Europejska zarzuciła nam uchybienia. 59 jest już zakończonych i 10 w toku. Dla porównania skarg na Czechy było 27, Estonię 17, a Łotwę 0. Polska niewątpliwie znajduje się w tej grupie na 1 miejscu. Dziedziny, w których wskazywano naruszenia to, m.in.: transport, podatki, energia, polityka socjalna – wymieniała dr Olga Łachacz.

Uczeni poruszyli również takie kwestie jak: dialog Unii Europejskiej z Kościołem w Europie, regulacja ochrony konsumenta w prawie polskim i Unii Europejskiej, identyfikacja osób z monitoringu w Polsce i w Europie czy też wpływ regulacji unijnych na strategię zwalczania przestępczości w Polsce.

syla

Wybitni polscy politolodzy u doktorantów

Niestacjonarne studia doktoranckie w zakresie nauk o polityce to okazja do spotkania najwybitniejszych autorytetów w tej dziedzinie.

Przy Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w roku akademickim 2011/2012 uruchomiono 3-letnie niestacjonarne studia doktoranckie w zakresie nauk o polityce. Ich powołanie wynikało z rosnącego zainteresowania tego typu studiami nie tylko w Europie, Polsce, ale także w regionie warmińsko-mazurskim.

Kierownikiem studiów doktoranckich od ich powstania jest prof. Sergiusz Wasiuta. Są to jedyne tego rodzaju studia niestacjonarne na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

Doktoranci mają na nich zajęcia dydaktyczne z profesorami Instytutu Nauk Politycznych, z naukowcami innych wydziałów naszego Uniwersytetu, a także możliwość kontaktów naukowych i dydaktycznych z najbardziej uznanymi politologami w Polsce. Odgrywają oni pierwszorzędną rolę w rozwoju polskiej politologii. Należą nie tylko do wybitnych badaczy, ale także są znakomitymi dydaktykami.

Dotychczasowymi gośćmi na zajęciach u doktorantów byli następujący profesorowie:

* Prof. Andrzej Chodubski z Uniwersytetu Gdańskiego, specjalista od metodologii badań politologicznych, m.in. autor wielokrotnie wznawianego podręcznika *Wstęp do badań politologicznych*; badacz przemian cywilizacyjnych (seria wydawnicza *Cywilizacja i Polityka*); wyzwiań globalnych; mniejszości narodowych i etnicznych, migracji i problematyki polonijnej, zwłaszcza na Kaukazie. Jako jeden z nielicznych uczonych zajmuje się kwestiami prognostyki i etyki. Jest członkiem Komitetu Nauk Politycznych PAN (zastępca przewodniczącego).

* Prof. Konstanty Adam Wojtaszczyk z Uniwersytetu Warszawskiego. W kręgu jego zainteresowań są: systemy polityczne (w tym rola

grup interesu); systemy partyjne; instytucje i prawo europejskie ze szczególnym uwzględnieniem europejskiego procesu decyzyjnego. Autor lub redaktor m.in. opracowań *Społeczeństwo i polityka*. *Podstawy nauk politycznych*, *Encyklopedia Unii Europejskiej*, *Współczesne systemy polityczne*, *Studia europejskie*. *Zagadnienia metodologiczne*. Był dyrektorem Instytutu Nauk Politycznych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, prorektorem ds. studenckich. Jest dyrektorem Instytutu Europeistyki WDInP UW i członkiem Centralnej Komisji ds. Spraw Stopni i Tytułów.

* Prof. Grażyna Ulicka z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w problematyce współczesnej demokracji, w tym nowych ruchów społecznych, marketingu politycznego i systemu politycznego Francji. Autorka m.in. *Demokracje zachodnie: zasady, wartości, wizje*, *Nowe ruchy społeczne: niepokoje i nadzieje współczesnych społeczeństw*. Była dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW i była prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Jest przewodniczącą Komitetu Nauk Politycznych PAN.

* Prof. Andrzej Antoszewski z Uniwersytetu Wrocławskiego, znawca współczesnych systemów politycznych, zwłaszcza Europy Środkowej i Wschodniej oraz teorii demokratyzacji. Autor i współautor monografii, podręczników, opracowań encyklopedycznych oraz artykułów poświęconych tematyce systemów politycznych (m.in. *Leksykon politologii*, *Demokracje Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie porównawczej*, *Systemy polityczne współczesnego świata*). Był dyrektorem Instytutu Politologii UW. Jest członkiem Centralnej Komisji ds. Spraw Stopni i Tytułów.

Kolejnym gościem doktorantów (w maju b.r.) będzie prof. Mirosław Karwat z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizujący się w teorii polityki, socjotechnice politycznej, podmiotowości politycznej i manipulacji politycznej. Autor m.in. monografii: *O złośliwej dyskredytacji*, *Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, *Teoria prowokacji*, *Sztuka manipulacji politycznej*, *O karykaturze polityki*. Jest członkiem Komitetu Nauk Politycznych PAN.

aż

Koniec rekrutacji zimowej

W tym roku rekrutacja śródroczna odbyła się na 5 wydziałach: **Bioinżynierii Zwierząt, Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Nauk o Środowisku i Nauki o Żywności.**

Zimowy nabór objął 19 kierunków na studiach stacjonarnych i 4 kierunki na niestacjonarnych II stopnia.

Były to: zootechnika, geodezja gospodarcza, geodezja i nawigacja satelitarna po polsku i po angielsku, geodezja i szacowanie nieruchomości, geodezja i technologie informatyczne, kataster nieruchomości, gospodarowanie przestrzenią i nieruchomościami (3-semestralne i 4-semestralne), zarządzanie nieruchomościami, architektura krajobrazu, ochrona środowiska (na WKŚiR i na WNoŚ), ogrodnictwo, rolnictwo, inżynieria środowiska, rybactwo, technologia żywności i żywienie człowieka oraz towaroznawstwo.

Na studiach niestacjonarnych rekrutacja odbyła się na ochronę środowiska (na WKŚiR i na WNoŚ), rolnictwo i zootechnikę.

Zakładaliśmy, że przyjmiemy 960 studentów, a przyjęliśmy – 738, w tym tylko 54 na studiach niestacjonarnych, czyli o 222 mniej. W ub. roku przyjęliśmy 896 osób.

Najwięcej nowych studentów na studiach stacjonarnych przybyło na technologię żywności i żywienie człowieka – 112 osób, zootechnikę – 96 osób, gospodarowanie przestrzenią i nieruchomościami (3-semestralne) – 95 osób i obu ochronach środowiska – łącznie 91 osób. Na studiach stacjonarnych nie było chętnych na 3 kierunki: kataster nieruchomości, gospodarowanie przestrzenią



i nieruchomościami (4-sem.) i zarządzanie nieruchomościami. Na studiach niestacjonarnych nie pojawili się chętni do studiowania na obu ochronach środowiska.

Więcej kandydatów niż miejsc było na studiach stacjonarnych na 5 kierunkach: geodezja gospodarcza, geodezja i nawigacja satelitarna po polsku, geodezja i szacownie nieruchomości, geodezja i technologie informatyczne oraz na gospodarowaniu przestrzenią i nieruchomościami (3-sem.), gdzie kandydatów było 2 razy więcej niż wynosił limit.

Wszyscy chętni, jeśli spełniali wymogi, formalne zostali na studia przyjęci.

lek

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje

Konkursy na projekty badawcze Narodowego Centrum Nauki

SYMFONIA 2 – konkurs na międzydziedzinowe projekty badawcze. Termin składania wniosków do 17 marca 2014 r.

ETIUDA 2 – konkurs na stypendia doktorskie. Termin składania wniosków do 17 marca 2014 r.

FUGA 3 – konkurs na krajowe staże po uzyskaniu stopnia naukowego doktora. Termin składania wniosków do 17 marca 2014 r.

TANGO 1 – wsparcie wdrożeń. Termin składania wniosków do 17 marca 2014 r.

Konkursy na projekty badawcze Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

INNOWACJE SPOŁECZNE – poprawa jakości życia społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem tych grup i obszarów, w których istnieje potrzeba innowacyjnych rozwiązań i podejmowania nowych inicjatyw społecznych. Nabór wniosków trwa do 26 marca 2014 r..

Inicjatywy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Stypendia dla młodych wybitnych naukowców - wnioski o przyznanie stypendium dla wybitnych młodych naukowców mogą składać wyłącznie rady naukowe, rady wydziałów lub organy reprezentujące inne jednostki naukowe, zatrudniające młodych naukowców.

Uruchomiona została aplikacja, umożliwiająca elektroniczne składanie wniosków o przyznanie stypendiów dla wybitnych młodych naukowców za pośrednictwem systemu OSF (<https://osf.opi.org.pl/app/>). Stypendium może być przyznane młodemu naukowcowi, który nie ukończył 35. roku życia do dnia wysłania wniosku do MNiSW w systemie OSF. Wnioski można składać do 31 marca 2014 r.

Konkurs „Dla Kobiet i Nauki”. Do zdobycia jest pięć rocznych stypendiów: dwa dla doktorantek i trzy dla habilitantek. Warunkiem przystąpienia do konkursu, zarówno dla doktorantek (granica wieku – 35 lat), jak habilitantek (do 45 lat), jest końcowy etap realizacji prac oraz ich kontynuacja w roku pobierania stypendiów. Termin nadsyłania zgłoszeń mija 31 maja 2014 r.

Szczegółowych informacji na temat konkursów oraz pomoc w pisaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką, Rektorat, pokój 206, tel. 523-37-16.

Administracja z większym potencjałem

Trzy nowe modele zarządzania: w obszarze kadrowo-płacowym i finansowo-księgowym oraz zarządzania licencjami wdroży administracja UWM od następnego roku akademickiego.

Programy komputerowe, którymi obecnie posługuje się administracja uczelniana są już przestarzałe (technologicznie) i nie nadążają za wymogami przepisów i oczekiwań użytkowników. Potrzebujemy nowoczesnych, zintegrowanych programów, dostosowanych do nowoczesnych urządzeń i przepisów.

Dzięki projektowi „Wzmocnienie potencjału adaptacyjnego UWM w Olsztynie” takie programy będziemy mieć. W lutym (28.02.) dr hab. Jerzy Przyborowski, prorektor UWM ds. kształcenia podpisał umowę na budowę i wdrożenie zintegrowanego systemu informatycznego ze spółką „Simple” z Warszawy, która wygrała przetarg na wykonanie tego zadania. Była zresztą jedynym oferentem.

W obszarze kadrowo-płacowym wykonawca przygotuje programy dla kadry z portalem pracowniczym i program płacowy. Obszar finansowo-księgowy obejmie następujące programy: finanse i księgowość, zarządzanie majątkiem trwałym, gospodarkę materiałową i zamówienia publiczne, kontroling i budżetowanie z portalem

dysponentów budżetu. Ponadto warszawska spółka przez 3 lata będzie nad umową sprawować autorską opiekę. W czasie jej trwania będzie dbać np. o aktualizację oprogramowania i jego rozwijanie. Przeszkoli także 77 pracowników. Zakończenie prac nastąpi 15 sierpnia 2014 roku. Opieka autorska wygaśnie zaś 15 sierpnia 2017 roku.

Nowoczesne programy do zarządzania uczelnią powinny przynieść wszystkim wiele korzyści.

– Zmniejszy się przepływ papieru w administracji, otrzymamy szybszy dostęp do informacji, będziemy mieć możliwość przygotowania budżetu zadaniowego uczelni i wydziałów, otrzymamy lepszy sposób zarządzania majątkiem uczelni, np. licencjami na programy komputerowe. Obecnie po likwidacji komputera tracimy jeszcze ważną licencję i dla nowego komputera kupujemy nową. Po co? Przecież możemy, w wielu przypadkach, posługiwać się poprzednią – wyjaśnia dr hab. Radosław Wiśniewski, prof. UWM, kierownik projektu.

Poza tym systemy finansowo-księgowe i kadrowo-płacowe będą nowocześniejsze i bezpieczniejsze oraz lepiej zabezpieczone przed utratą ważnych danych.

Projekt *Wzmocnienie potencjału...* o wartości ok. 3,5 mln zł jest finansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

lek

Miasto dało ulgi

Doktoranci podróżujący miejskimi autobusami w Olsztynie będą korzystać z 50% ulgi. Taką decyzję jednogłośnie podjęli 26 lutego na sesji Rady Miejskiej olsztyńscy radni.

Uchwała wejdzie w życie najpóźniej od nowego roku akademickiego, ale jest szansa, że może wcześniej. Sprawa objęcia studenckimi ulgami również olsztyńskich doktorantów była podejmowana przez Radę Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Samorząd Doktorantów Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie wielokrotnie. Ostatni raz przed rokiem – w styczniu 2013 r. Rada Miasta odniosła się jednak do niego z dużą rezerwą z powodów finansowych i przekazała rzecz do rozpatrzenia Komisji Gospodarki Komunalnej Rady Miasta.

Komisja Gospodarki Komunalnej olsztyńskiej Rady Miasta obradowała 20 marca 2013 r. Doktoranci uzasadniali, że po wprowadzeniu ulg liczba osób z ich środowiska korzystających z komunikacji miejskiej zwiększy się i w sumie spowoduje to nie spadek wpływów komunikacji miejskiej, lecz przyrost o 77 tys. zł rocznie. Tymczasem z danych przedstawionych członkom Komisji przez Zakład Komunikacji Miejskiej wynikało, że ulgi obniżą wpływy ZKM o 200-300 tys. zł rocznie.

– My opieramy się na szacunkach ZKM. Jeśli chcemy wprowadzić ulgi, to musimy wskazać ZKM źródło pokrycia niedoboru – tłumaczył radny Robert Szewczyk, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej Rady Miasta. Ostatecznie jednak radni dali się przekonać.

Zdaniem R. Szewczyka problem jest znacznie szerszy niż tylko kwestia zniżek dla doktorantów. Olsztyn to miasto uniwersyteckie i do omówienia jest więcej wynikających z tego kwestii.



– Z całą pewnością decyzja o przyznaniu doktorantom ulg w przejazdach pozytywnie wpłynie na wizerunek Olsztyna, ZKM, jak również samej Rady Miasta Olsztyna – mówi Katarzyna Szczepankowska, członek samorządu doktorantów UWM (na zdj.).

Ulg doktorantom przyznały wcześniej władze takich miast jak: Bydgoszcz, Gdańsk, Gdynia, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Siedlce, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław i Zielona Góra.

lek

Niedawno otrzymał tytuł profesora nauk medycznych. Na co dzień jest lekarzem nefrologiem i nauczycielem akademickim, ale od święta gra na skrzypcach elektrycznych i śpiewa w... zespole rockowym. Kto taki? prof. Tomasz Stompór, prodziekan Wydziału Nauk Medycznych.

Rockowy profesor

W maju minie 5 lat, odkąd prof. n. med. Tomasz Stompór przeniósł się do Olsztyna na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, po 17 latach pracy w *Collegium Medium* Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Tomasz Stompór w dzieciństwie interesował się naukami przyrodniczymi, głównie biologią, dopiero pod koniec liceum zaczął jednak poważnie myśleć o medycynie. Obecnie jest prodziekanem ds. nauki na Wydziale Nauk Medycznych i kierownikiem kliniki oraz ordynatorem Oddziału Klinicznego Nefrologii, Hipertensjologii i Chorób Wewnętrznych na WNM i w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym, specjalistą chorób wewnętrznych, nefrologii, hipertensjologii i transplantologii klinicznej. Dlaczego akurat te specjalizacje?

– Nigdy nie chciałem być „zabiegowcem”, lecz internistą. Spotkałem również ludzi, którzy zainteresowali mnie nefrologią. A nerki są naprawdę fascynujące! Zajmuję się również nadciśnieniem i transplantologią. Sam oczywiście nie przeszczepiam, ale kwalifikuję pacjentów do przeszczepów i prowadzę chorych po zabiegu przeszczepienia nerki. Inauguracja programu transplantacyjnego była w pewnym stopniu związana z moim przyjściem do Olsztyna – mówi prof. Tomasz Stompór.

Praca zarówno na uczelni jak i w szpitalu daje mu wiele satysfakcji.

– Bezcenny jest dla mnie kontakt z młodymi ludźmi, szczególnie, kiedy widać ich zainteresowanie medycyną. Jeśli chodzi o pracę kliniczną, największą satysfakcją dostarcza mi postawienie trafnej diagnozy u trudnego pacjenta, któremu można zaproponować skuteczne leczenie – zwierza się profesor.

Mimo wielu sukcesów, najtrudniejsza jest według niego umiejętność pogodzenia tak wielu spraw ze sobą, bo zarówno praca na uczelni jak i w szpitalu mogłyby stanowić samodzielne zajęcia.

– Tytuł profesorski traktuję jako wielki, osobisty sukces. Na pewno pracuje się na to bardzo ciężko, trzeba poświęcić wiele czasu, kosztem wielu rozrywek, hobby – opowiada prof. Stompór.

Hobby profesora to muzyka. Jest członkiem zespołu *The Painkillers*. Jak rozpoczęła się ta przygoda? Jak wspomina profesor, skończył szkołę muzyczną, ale co najważniejsze – spotkał na



swojej drodze wielu utalentowanych ludzi, związanych z muzyką, którzy dziś odnoszą sukcesy. Było to m.in. środowisko, które dało później zespół *Brathanki* czy grającego wówczas jeszcze na ulicach Krakowa Macieja Maleńczuka. Jednak dopiero Olsztyn pozwolił w pełni rozwinąć się nie tylko jego karierze naukowej (uwieńczonej tytułem profesorskim – wręczenie nominacji odbędzie się 14 marca), jak też muzycznej. Właśnie tu profesor rozpoczął współpracę z zespołem *The Doctors*. Następnie wraz z kolegą ze szpitala (znakomitym ginekologiem – położnikiem, adiunktem WNM) oraz jego znajomym wpadli na pomysł utworzenia własnego zespołu. W jego skład wszedł również 14-letni syn profesora.

Profesor śpiewa, gra na skrzypcach elektrycznych i sporadycznie na gitarze. Sama nazwa została wybrana w drodze plebiscytu wśród publiczności – na premierowym koncercie.

Zespół można usłyszeć praktycznie co miesiąc. Grają w olsztyńskich pubach – *Amnezja* czy *Highlander*. Zespół posiada również konto na Facebooku. *The Painkillers* zagrali również koncerty charytatywne – na rzecz olsztyńskiego hospicjum i dzieci hospitalizowanych w olsztyńskich szpitalach.

Plany na przyszłość? Oczywiście rozwój olsztyńskiej nefrologii i transplantologii w wymiarze medycznym i naukowo-badawczym. Jeśli chodzi o muzykę? Rozwój zespołu, aby grać coraz lepiej.

– Ale nie za dobrze. Wygranie *Must be the Music* lub *X-Factor* nie wchodzi w grę. Musimy pracować na rzecz pacjentów i studentów – żartuje profesor.

To nie jedyne hobby profesora. Interesuje się jeszcze historią, literaturą faktu – szczególnie II wojną światową i mechanizmami funkcjonowania ustrojów totalitarnych.

Najbliższy koncert z udziałem profesora Tomasza Stompóra 21 marca w klubie *Highlander*.

Magdalena Kotakowska, studentka

Stypendia indywidualne w programie Horyzont 2020

Indywidualne stypendia **Marie Skłodowska-Curie Individual Fellowships** (IF) wspierają mobilność naukowców w Europie (European Fellowships – od 12 do 24 miesięcy) i poza Europą (Global Fellowships – od 12 do 24 miesięcy, dodatkowo 12 na powrót do Europy). Mogą się ubiegać o nie naukowcy z tytułem doktora lub z czteroletnim doświadczeniem w zakresie badań naukowych, którzy chcą zdyswersyfikować swoje umiejętności poprzez zaawansowane szkolenia, mobilność międzynarodową i międzysektorową.

Nabór wniosków: **12.03. – 11.10.2014 r.**

Niezbędne informacje, w tym formularze aplikacyjne, będą dostępne na stronie: <http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html> w zakładce „Calls”.

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) przy Biurze ds. Współpracy Międzynarodowej w kwietniu zorganizuje szkolenie dla osób zainteresowanych aplikowaniem w ww. konkursie. Szczegółowe informacje będą dostępne na stronie www.uwm.edu.pl/rpk.

Mikołaj Zadrożny

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE; tel. 89 523 34 67

Losy leku to losy świata

Losy niektórych pacjentów po zażyciu leków mają czasem wpływ na losy świata i badają je historycy. A kto zajmuje się badaniem losów leków w organizmie?

Farmakokinetyka. Ona jest właśnie tym działem farmakologii, który zajmuje się badaniem losów leków w organizmach. Znajomość farmakokinetyki potrzebna jest do ustalenia właściwego dawkowania leków, czyli nie tylko wielkości ich dawki, ale również częstotliwości stosowania. Jest to istotne zwłaszcza w stosunku do substancji, u których różnica między dawką leczniczą, a toksyczną jest niewielka. W takich sytuacjach narzędzia farmakokinetyczne pomagają w doborze optymalnej dawki leku.

– Farmakokinetyka leków? To bardzo ciekawy temat – twierdzi mgr Agnieszka Jasiocka, absolwentka kierunku biotechnologia w medycynie weterynaryjnej na Wydziale Biologii i Biotechnologii, a obecnie doktorantka w Katedrze Farmakologii i Toksykologii Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Na pewno jest to temat ciekawy, skoro niedawno Narodowe Centrum Nauki przyznało jej ok. 100 tys. zł na realizację grantu naukowego *Farmakokinetyka i interakcje tigecykliny u indyków*.

Skoro wiemy już co to jest farmakokinetyka, pora rozszyfrować dalszą część nazwy tego grantu.

– Tigecyklina to antybiotyk, który obecnie stosowany jest u ludzi w leczeniu zamkniętym. Używa się go w terapii powikłanych zakażeń skóry i tkanek miękkich oraz w zakażeniach wewnętrznych. To najnowszy antybiotyk z grupy tetracyklin, zalecany jako lek drugiego rzutu, jeżeli wcześniejsze leczenie nie przynosi efektów, lub nie można go wdrożyć. Tigecyklina charakteryzuje się szerokim spektrum działania przeciwbakteryjnego. I co najważniejsze: bakterie nie wypracowały wobec niej jeszcze mechanizmów obronnych. Lek produkowany jest jako roztwór do iniekcji, natomiast nie występuje w postaci doustnej – wyjaśnia Agnieszka Jasiocka.

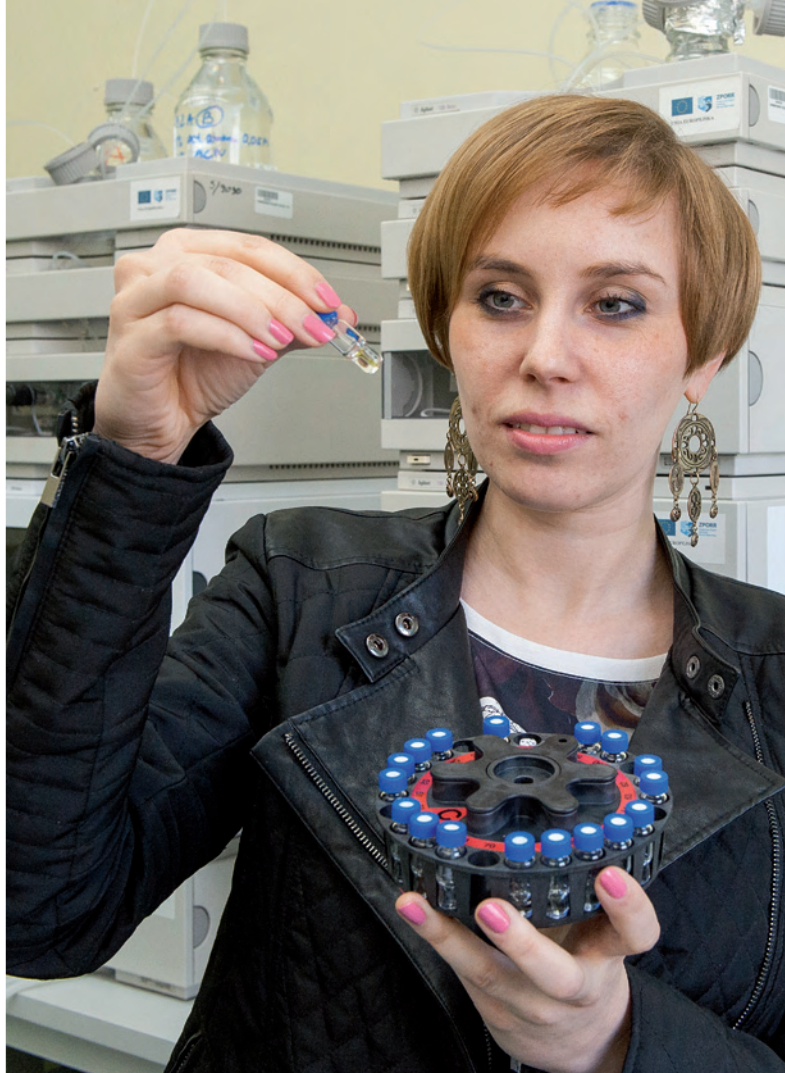
I to właśnie zaintrygowało młodą doktorantkę. Śledząc fachową literaturę nigdzie nie natknęła się ani na informacje o możliwości doustnego stosowania tego leku, ani na temat jego właściwości farmakokinetycznych po podaniu tą drogą.

– Przecież tigecyklina jest pochodną substancji o nazwie minocyklina, a dokładniej rzecz ujmując, jest jej analogiem strukturalnym. Minocyklina zaś jest z powodzeniem podawana doustnie i zastosowana tą drogą wykazuje wysoką skuteczność kliniczną – mówi Agnieszka Jasiocka.

Nie sama jednak naukowa ciekawość popchnęła doktorantkę do pracy. Kierowała nią również potrzeba użyteczności.

Część leków przeciwbakteryjnych po pewnym czasie stosowania w leczeniu zamkniętym przechodzi do leczenia otwartego. Taki los może czekać również tigecyklina. Ktoś musi zatem zbadać ten lek i podać o nim pełną informację.

– Chcemy określić profil farmakokinetyczny tigecykliny po jej doustnym stosowaniu na przykładzie indyków. Będziemy również badać lek pod kątem interakcji z pokarmem oraz jonami metali na etapie wchłaniania. Uzyskane wyniki pozwolą m.in. określić w jakim stopniu tigecyklina wchłania się z przewodu pokarmowego



ptaków. Tym samym dadzą one odpowiedź na pytanie, o możliwość wdrożenia tego antybiotyku również do leczenia drobiu – wyjaśnia doktorantka

Agnieszka Jasiocka będzie prowadziła swoje badania przy użyciu techniki wysokosprawnej chromatografii cieczowej, a pomagać jej w tym będzie lek. wet. Hubert Ziółkowski. Badania rozpoczyna w marcu. Potrwają dwa lata. Opiekę naukową nad projektem rozstrząsa profesor Jerzy Jaroszewski, kierownik katedry Farmakologii i Toksykologii Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM.

Lech Kryszalowicz

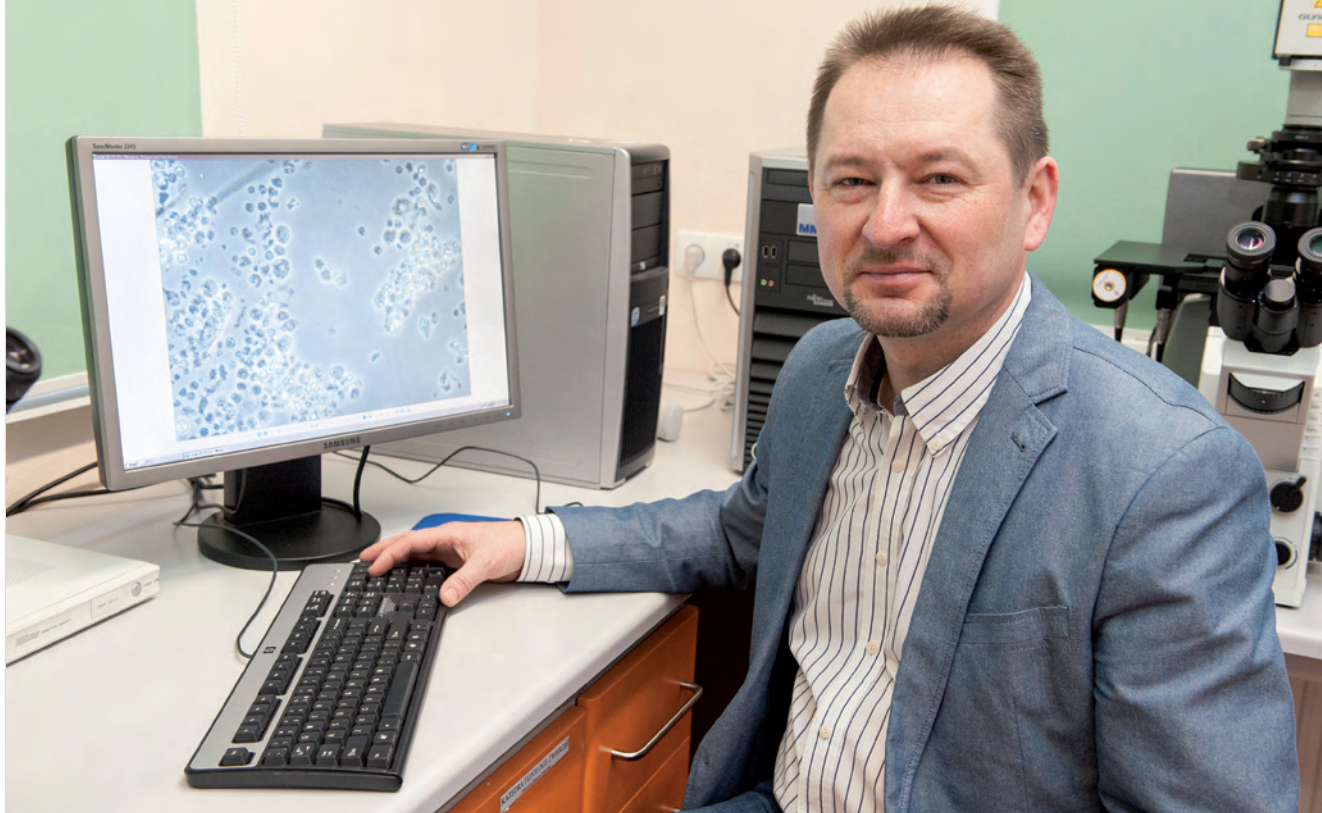
Kobiety na UWM

Na naszej uczelni pracuje ogółem 1877 kobiet. 56 ma tytuł profesora belwederskiego, 126 kobiet ma stopień doktora habilitowanego, 531 kobiet ma stopień doktora (dane za rok 2013).

Najwięcej kobiet nauczycieli akademickich jest na wydziałach Humanistycznym i Nauk Medycznych (106 i 105), najmniej na wydziałach Teologii (8), Sztuki (24) i Matematyki i Informatyki (25).

Dla przypomnienia – dane z roku 2011. Wtedy na naszym uniwersytecie pracowały 1853 kobiety. W grupie nauczycieli akademickich 53 kobiety miały tytuł profesora, 96 kobiet stopień doktora habilitowanego, 541 kobiet stopień doktora.

Najwięcej kobiet samodzielnych pracowników naukowych w roku 2011 było na wydziałach: KSiR (26), BZ (19), WH (19), NoŻ (17). Najmniej na Wydziale Matematyki i Informatyki – 1.



Za odkrycie akwaporyn, specjalnych kanałów wodnych w organizmach żywych, Amerykanin Peter Agre otrzymał w 2003 r. nagrodę Nobla. Zespół naukowców z UWM jako jedyny w Polsce zajmuje się badaniem funkcji tych struktur.

Kortowscy naukowcy badają akwaporyny

Dr hab. Mariusz Skowroński z Katedry Fizjologii Zwierząt na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM otrzymał grant z Narodowego Centrum Nauki. Jego zespół naukowy przez 3 lata będzie badać wpływ akwaporyn na dojrzewanie pęcherzyka jajnikowego u świni.

– Jako pierwsi na świecie wykazaliśmy obecność akwaporyn u świni. Było to w 2008 r. Tamte badania posłużyły do napisania kolejnego grantu, bardziej szczegółowego – wyjaśnia dr hab. Skowroński.

Akwaporyny odpowiadają za szybki transport wody w organizmie. Amerykanin Peter Agre odkrył ich istnienie w 1992 r. Świat naukowy docenił wagę tego odkrycia, honorując Petera Agre nagrodą Nobla w 2003 r. Przed odkryciem akwaporyn naukowcy sądzili, że transport wodny w organizmach odbywa się za pomocą dyfuzji, chociaż podejrzewano, że mogą istnieć specjalne kanały transportujące wodę. Teoretycznie naukowcy zakładają istnienie akwaporyn w każdym żywym organizmie, także w bakterii, drożdżach, roślinach. Dotychczas poznano 13 akwaporyn. Naukowcy ponumerowali je od 0.

Akwaporyny uczestniczą także w procesie tworzenia się nowotworów – tkanka nowotworowa jest bardzo silnie ukrwiona, a akwaporyna 1 występuje w naczyniach krwionośnych. Naukowcy liczą, że poznanie ich funkcji pozwoli opracować skuteczniejsze metody walki z nowotworami.

– Nie znamy dotychczas żadnego czynnika, który mógłby zablokować funkcje akwaporyn. Odkrycie takich blokerów mogłoby pomóc w ograniczeniu procesu nowotworzenia – argumentuje dr hab. Skowroński.

Zespół dr. Skowrońskiego jako model badawczy wybrał organizm świni.

– To bardzo dobry model porównawczy w odniesieniu do człowieka. Docelowo nasze badania mają pomóc poznać działanie akwaporyn u ludzi. Współpracujemy zresztą z Wydziałem Nauk Medycznych UWM – dodaje dr Skowroński.

W pierwszym etapie badań naukowcy pozyskują materiał pobrany ze świń będących w odpowiednim dniu cyklu, rozdzielają komórki pęcherzyka jajnikowego i założą hodowlę in vitro, stymulując rozdzielone komórki hormonami. W kolejnym etapie zmierzą poziom białka w komórkach stymulowanych. Następne etapy to badanie poziomu genów akwaporyn. Pozwoli to odpowiedzieć na pytanie czy do prawidłowego rozwoju pęcherzyka jajnikowego są potrzebne akwaporyny. Kwota uzyskanego grantu wynosi ok. 300 tys. zł. Badania potrwać do 2017 r.

Dr Skowroński bada akwaporyny od 2000 r. Po raz pierwszy zetknął się z nimi w Japonii, na uniwersytecie w Tokoshimie.

– Robiłem tam doktorat. Badałem akwaporynę 5 w śliniance u szczurów. W Polsce jesteśmy tu w Kortowie pionierami w badaniach akwaporyn, w zasadzie tylko my zajmujemy się nimi – mówi.

Dotychczas naukowcy poznali 13 akwaporyn. Najliczniejsza jest akwaporyna 4 występująca m.in. w układzie nerwowym. Często w jednej komórce zlokalizowanych jest kilka współdziałających akwaporyn. Jednak te zlokalizowane w nerkach odgrywają najbardziej spektakularną rolę.

*Małgorzata Hołubowska
(tekst nieautoryzowany)*

Murarki znalazły przytulisko w Kortowie

Organizacja *Greenpeace*, działająca m.in. na rzecz ochrony przyrody rozpoczyna w marcu tego roku akcję budowania tzw. przytulisk dla dzikich pszczół. Mają pojawić się w największych polskich miastach. Na terenie kortowskiego kampusu ostoje dla dzikich pszczół są już od dawna.

Katedra Pszczelnictwa Wydziału Bioinżynierii Zwierząt leży na granicy kortowskiego kampusu, pod lasem. Przed budynkiem katedry na doświadczalnym pasieczysku stoi 30 uli. Dwa wyróżniają się. Mają kształt ścianki z gliny, na kamiennej podmurówce, przykryte niewielkim daszkiem. Zasadlają je dzikie pszczoły murarki.

– Idea budowania przytulisk dla dzikich pszczół zrodziła się już w latach 90. Głównie w Europie, ponieważ w Europie dzikich pszczół jest dużo; w Polsce żyje ponad 500 gatunków pszczołowatych. W naszym kraju prekursorami takich przytulisk byli pracownicy Wigierskiego Parku Narodowego, nasze dwa gliniane domki są wzorowane na tamtych konstrukcjach – wyjaśnia dr inż. Maciej Siuda z Katedry Pszczelnictwa.

Domki kortowskie mają już ponad 7 lat. Wykonali je studenci z koła naukowego *Dzikie Pszczoły*. Z gliniaków korzystają różne gatunki dzikich pszczół, głównie murarka ogrodowa.

– Współczesne budownictwo nie jest przyjazne dla pszczół samotnic, dziko żyjących. Dawniej, kiedy stosowano np. zaprawy gliniane, domy kryto strzechami, dzikie pszczoły miały gdzie budować komory lęgowe. Współcześnie, gdy w budownictwie używa się betonu, wiele pszczół straciło swoje miejsca. Na przykład w Olsztynie, przed remontem Wysoka Brama była zamieszкана przez murarki. Obserwowaliśmy też, że murarki gnieźdzą się we fragmentach zachowanych starych murów. Stąd zrodził się pomysł, aby budować specjalne gliniane ścianki w miastach, gdzie murarek jest sporo – dodaje dr Siuda.

Pszczoły samotnice, dziko żyjące pełnią w ekosystemie równie ważną rolę jak pszczoły miodne. Wprawdzie nie gromadzą zapasów, nie wytwarzają miodu, ale systematycznie latają i są sprawnymi zapylaczami roślin. Dzikie pszczoły rozmiarami ciała są dostosowane do dziko rosnących roślin kwiatowych i zapylają te rośliny, których nie odwiedzają pszczoły miodne – np. lwie paszcze, koniczynę czerwoną, lucernę.

– Są mało groźne dla człowieka, owszem, potrafią użądlić, ale mają mało jadu. Czasem można je spotkać np. pod daszkami przy kłatkach schodowych, nie należy się ich bać. Postrachem mieszkańców miast bywają nie pszczoły dzikie, ale szerszenie. Należą do osowatych, to największe drapieżniki, regulują populację owadów. W niektórych krajach, np. w Niemczech osy i szerszenie są objęte ścisłą ochroną – informuje dr Siuda.

Jak podaje dr Siuda, w Polsce jest zarejestrowanych ponad milion rodzin pszczelich. Z punktu widzenia potrzeb zapylania naukowcy uważają, że potrzebnych jest ok. 2 mln pszczelich rodzin. Koncentracja ich jest nierównomierna. Pszczelarze wybierają bowiem miejsc obfite w pokarm. W województwach przygranicznych pszczół jest



więcej. Jaka jest kondycja dzikich pszczół w Polsce? Też różna i zależy od regionu. Mało jest dzikich pszczół na Śląsku, o wiele więcej w naszym regionie.

– Ale miasto daje dzikim pszczołom dość dobre warunki do życia, do miast wraca nawet pszczoła miodna – dodaje dr Siuda.

W Kortowie dzikie pszczoły mają jak do tej pory do dyspozycji dwa przytuliska.

– Moglibyśmy zbudować następne. Takie gliniane domki mogłyby być atrakcją dla zwiedzających kampus. Ładnie komponują się z otoczeniem i umożliwiają ciekawym obserwację pszczół – twierdzi dr Siuda.

Kortowska pasieka doświadczalna liczy ok. 150 pszczelich rodzin. W kampusie na stałe bytuje 30 rodzin pszczoły miodnej.

Małgorzata Hołubowska

CHWILÓWKI DLA STUDENTÓW OD 200-600 PLN

WIEK 21 LAT

DOKUMENTY:

- DOWÓD OSOBISTY
- LEGITYMACJA STUDENCKA
- KONTO BANKOWE OSOBISTE

AGENCJA KREDYTOWO-FINANSOWA

10-266 OLSZTYN; OKRZEI 19/4

TEL. 89 5357671 KOM. 666256879





**Kortowo zimą. Centrum Konferencyjne
od strony Górki Kortowskiej**

Nowy kierunek na UWM - logopedia

UWM, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom młodzieży oraz potrzebom rynku pracy, stale poszerza i rozwija ofertę kształcenia. Niedawno powołał nowy kierunek studiów, który rusza od października tego roku - logopedię.

Będą to stacjonarne trzyletnie studia licencjackie, powstałe jako wynik współpracy trzech wydziałów: Humanistycznego, Nauk Medycznych oraz Nauk Społecznych. W utworzenie nowego kierunku bezpośrednio zaangażowany był zespół naukowców UWM oraz logopedów praktyków z naszego regionu.

Logopedia to kierunek studiów o charakterze unikatowym i interdyscyplinarnym, obejmujący wiedzę z zakresu teorii i praktyki logopedycznej, językoznawstwa, medycyny oraz nauk psychologiczno-pedagogicznych. W programie studiów przewidziano dwie ścieżki specjalizacyjne: edukację teatralną i komunikowanie publiczne. Pozwala to uzyskać również tzw. kompetencje miękkie, obecnie bardzo cenione na rynku pracy.

Zajęcia prowadzić będą nauczyciele akademicy wydziałów: Humanistycznego, Nauk Społecznych i Nauk Medycznych oraz doświadczeni logopedzi posiadający dodatkowe specjalizacje, m. in. z neurologopedii, wczesnej interwencji logopedycznej, logopedii medialnej. Wydział Humanistyczny, na którym będą odbywały się zajęcia, dysponuje nowym i przestronnym gmachem Centrum Nauk Humanistycznych, z nowoczesnie wyposażonymi wygodnymi salami. Tuż obok znajduje się nowa Biblioteka Uniwersytecka, z bogatym księgozbiorem, w tym z literaturą przedmiotu zakupioną specjalnie na potrzeby nowego kierunku.

W programie studiów przewidziano duży udział zajęć praktycznych. Praktyki oraz warsztaty logopedyczne odbywać się będą w przychodniach logopedycznych, gabinetach prywatnych oraz przedszkolach i szkołach podstawowych, m. in. w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie, Poradniach Psychologiczno-Pedagogicznych, Państwowej Szkole Muzycznej w Olsztynie, Społecznym Zespole Przedszkolno - Szkolnym 101 w Olsztynie. Oferowane kształcenie spełnia standardy kształcenia logopedów, w tym uwzględnia wymogi godzinowe Polskiego Związku Logopedów, dotyczące certyfikatu zawodowego logopedy, umożliwiając nabycie uprawnień do wykonywania zawodu logopedy. Kierunek uzyskał pozytywną opinię Państwowej Komisji Akredytacyjnej – najważniejszej w Polsce instytucji oceniającej jakość kształcenia, złożonej z grona niezależnych ekspertów.

Jest to jedyna w naszym regionie oferta zawodowych studiów logopedycznych, która umożliwi wykształcenie kadry specjalistów z tytułem licencjata w zakresie logopedii. Osób z różnych względów potrzebujących pomocy logopedycznej stale przybywa, w związku z tym rośnie również zapotrzebowanie na specjalistów w dziedzinie diagnozy i terapii zaburzeń komunikacji językowej. Tymczasem w 2010 roku w województwie warmińsko-mazurskim pracowało tylko 50 logopedów. Na jednego logopeda przypadają 7059 dzieci. W związku z tym oferowany kierunek powinien zainteresować przyszłych absolwentów szkół średnich, gdyż umożliwia im zdobycie gruntownego wykształcenia oraz dobrej, ciekawej i satysfakcjonującej pracy w przyszłości.

Absolwenci logopedii będą mogli znaleźć zatrudnienie w: szkolnictwie (różnego szczebla), poradniach psychologiczno-pedagogicznych, placówkach służby zdrowia typu ambulatoryjnego, domach pomocy społecznej i sanatoriach, w teatrach, rozgłośniach radiowych i stacjach telewizyjnych oraz innych placówkach za-

trudniających ludzi zawodowo posługujących się głosem, jak też w instytucjach działających w sferze komunikacji publicznej, kultury, edukacji, biznesu, nauki i administracji. Absolwenci będą również mogli otworzyć własną prywatną praktykę logopedyczną. Po studiach licencjackich można też kontynuować kształcenie na studiach II stopnia oraz studiach podyplomowych.

Więcej informacji na temat nowego kierunku osoby zainteresowane mogą uzyskać na stronie internetowej Instytutu Filologii Polskiej UWM w Olsztynie (<http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/>).

Kim są logopedzi?

Logopedzi to specjaliści zajmujący się – najogólniej - zaburzeniami komunikacji językowej, profilaktyką i stymulacją prawidłowego rozwoju mowy oraz usprawnianiem porozumiewania się językowego. Pojawiają się na oddziałach noworodkowych i niemowlęcych oraz w żłobkach. Poprzez ocenę i monitorowanie funkcji pokarmowych i oddechowych, odruchów twarzy oraz warunków anatomicznych w obrębie jamy ustnej logopedzi mogą ocenić możliwości w zakresie rozwoju mowy nawet bardzo małych dzieci i w razie potrzeby, np. w przypadku problemów z karmieniem (ssaniem, gryzieniem, żuciem) na różnym etapie rozwoju podejmować działania korygujące i stymulujące, np. pomagając wywołać odruch ssania, zmieniając typ polykania z niemowlęcego na dorosły, wprowadzając metody bierne w terapii, czyli masaże logopedyczne itp.

W okresie przedszkolnym i wczesnoszkolnym, oprócz diagnozy i korekty powstałych już wad, logopedzi przeciwdziałają i usuwają trudności w nauce czytania i pisanie. Pomagają osobom jękającym się. Oprócz pracy z prawidłowo rozwijającymi się dziećmi, logopedzi budują i/lub usprawniają realizację kompetencji językowych i komunikacyjnych u osób w różnym wieku i z różnymi niepełnosprawnościami – umysłowymi, autystycznymi, słuchowymi, słuchowymi i wzrokowymi, neurologicznymi, po zabiegu częściowego lub całkowitego wycięcia krtani, z rozszczepem podniebienia itp. Udzielają więc pomocy nie tylko dzieciom, ale również osobom dorosłym. Zajmują się przy tym nie tylko patologią mowy, ale również doskonaleniem mowy prawidłowo ukształtowanej u osób uprawiających zawody wymagające wysokich umiejętności posługiwania się głosem, jak np. aktor, dziennikarz, prawnik, nauczyciel, polityk. Wszystkie wymienione wyżej obszary oddziaływań logopedycznych zostały uwzględnione w programie studiów logopedycznych na UWM.

Trudności w językowym porozumiewaniu się z otoczeniem hamują rozwój intelektualny, powodują narastanie problemów emocjonalnych, utrudniają i zakłócają relacje społeczne, także rówieśnicze. Mogą skutkować zaburzeniami emocji i zachowania, pojawieniem się kompleksów, zahamowań itp. Można przewidywać, że dzieci (i dorośli) z zaburzeniami komunikacji językowej będą doświadczać wielu niepowodzeń i przykrości w różnych dziedzinach życia. Prawidłowy rozwój kompetencji językowych decyduwać może o powodzeniu i sukcesach dziecka w całej edukacji szkolnej, nie tylko humanistycznej. Dziecko, które nie rozumie lub nie umie wystarczająco szybko przeczytać zadania matematycznego „z treścią”, nie jest też w stanie go rozwiązać, nawet gdy bardzo dobrze radzi sobie z samymi rachunkami. Niski poziom kompetencji językowych (np. wady i błędy wymowy, ubogie słownictwo, błędy fleksyjne i składniowe, braki w zakresie umiejętności czytania i pisanie itp.) utrudnia lub wręcz uniemożliwia dostęp do wielu prestiżowych zawodów, jak np. aktor, dziennikarz, adwokat. Deficyty w mowie i/lub piśmie determinują więc zazwyczaj całą przyszłość edukacyjną i społeczną dotkniętych nimi dzieci. Sprawności językowe i komunikacyjne rozwijane u dzieci przez logopedów w różnych formach ich zawodowej aktywności zapewniają dzieciom szansę na lepsze wykształcenie i dobrą pracę w przyszłości oraz akceptację społeczną i harmonijne funkcjonowanie w społeczeństwie.

bs

Co wiemy o frazeologii?

Związek frazeologiczny to połączenia wyrazów tworzących całość znaczeniową, takich jak np. *klamka zapadła, przeciąć węzeł gordyjski, dzidzia piernik, wyjść na jaw, mieć przerąbane, czaić bazę*.

– Związki frazeologiczne są w języku coraz wyraźniej zauważalne i charakterystyczne dla współczesnej komunikacji oficjalnej, ale przede wszystkim nieoficjalnej, a znacznie słabiej opisane niż wyrazy – mniej o nich wiemy niż o wyrazach. Projekt, który realizujemy, wynika z naszych dotychczasowych zainteresowań i jest kontynuacją wcześniejszych badań – mówi dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM (na zdj.) z Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego UWM.

Badania, które uczeni będą prowadzić, łączą się z fleksją czasownikowych związków frazeologicznych, takich jak np. *pójść po rozum do głowy, ruszyć z kopyta czy puścić kogoś w skarpetkach* itp.

– Odmiana takich związków, zarówno starszych, jak i nowszych, nie została dotychczas dokładnie opisana, a jest interesująca ze względu na to, że nie musi być taka, jak odmiana czasownika, który tworzy zwrot, zwłaszcza jeśli chodzi o czas i tryb. Na przykład powiemy *Szef urwie mi głowę, gdy się o tym dowie*, ale nie użyjemy na serio zdania w czasie przeszłym: *Szef urwał mi głowę, gdy się o tym dowiedział* – wyjaśnia dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM. – Ograniczenia dotyczą także aspektu (dokonaności lub niedokonaności) czasownika. Można np. *bić i ubić pianę do ciasta*, ale tylko *bić pianę* (nie: ubić), jeśli mamy na myśli znaczenie sfrazeologizowane – działania nastawione jedynie na wywołanie efektu lub długie dyskutowanie o czymś błahym, sztuczne powiększanie znaczenia czegoś – dodaje.

Opisanie takich ograniczeń w odniesieniu do kilku tysięcy czasownikowych związków frazeologicznych, a tym samym uzupełnienie naszej wiedzy o gramatyce języka polskiego i gramatyce poszczególnych jednostek frazeologicznych to pierwsza część projektu. Drugą stanowi utworzenie bazy danych i samego słownika elektronicznego z odmianą i niekiedy koniecznymi dodatkowymi uwagami o kontekstach, w których form frazeologizmów można użyć.

– Ta część łączy się z językoznawstwem komputerowym – z tzw. zalgorytmizowanym opisem polszczyzny. Inteligentne programy do analizy języka polskiego, potrzebne m.in. do sporządzania i obsługi korpusów tekstowych oraz nowoczesnych słowników elektronicznych, były tworzone do tej pory z myślą o wyrazach. Trudno je zastosować do złożonych całości, jakimi są frazeologizmy. Badania mają zatem na celu rozwinięcie istniejących narzędzi opisu czy też swego rodzaju ich „przeprogramowanie”, aby można było wykorzystać je do analizy dłuższych jednostek – wyjaśnia dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM.



Związki frazeologiczne - używamy ich codziennie, ale nie zawsze poprawnie. Aby poszerzyć naszą wiedzę o frazeologii, zespół badawczy pod kierownictwem dr hab. Iwony Kosek, prof. UWM opracowuje elektroniczny słownik odmiany związków frazeologicznych.

Efektem końcowym badań będzie elektroniczny słownik odmiany (paradygmatów) zwrotów frazeologicznych.

– Takie słowniki stają się coraz bardziej popularne i potrzebne w dobie elektronicznego obiegu informacji. Dają też możliwości, których nie oferuje wersja tradycyjna (np. różne poziomy „przeszukiwania” haseł, szybkie aktualizowanie danych – poprawianie, dodawanie nowych jednostek), są wreszcie powszechnie dostępne i tańsze – mówi dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM.

Planowany słownik może służyć zarówno specjalistom, m.in. językoznawcom czy tłumaczom, jak i osobom zainteresowanym językiem, mającym wątpliwości, czy można jakiejś formy użyć i w jakim przypadku.

Sylwia Zadworna

Opis paradygmatyczny polskich frazeologizmów czasownikowych. Słownik elektroniczny – projekt badawczy finansowany z Narodowego Centrum Nauki na kwotę 138,5 tys. zł. W skład zespołu badawczego wchodzi dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM – kierowniczka grantu, dr Monika Czerepowicka oraz dr Sebastian Przybyszewski – pracownicy Instytutu Filologii Polskiej UWM. Czas realizacji grantu: 2014-2017.

DZIEŃ 3 kwietnia (czwartek) 2014
OTWARTYCH DRZWI
 Centrum Nauk Humanistycznych, 9⁰⁰ - 14⁰⁰ **UNIwersytet**
WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE

Wielka zapomniana bitwa naszej historii

Okolice Olsztyna były podczas I wojny światowej teatrem zmagania dwóch mocarstw - Rosji i Niemiec. Pod Tannenbergiem (dziś Stębark) rozegrała się jedna z największych bitew tamtych czasów. W 100-lecie bitwy pracownicy naukowcy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM chcą przypomnieć tamte wydarzenia.



O bitwie i przygotowaniach do obchodów jej setnej rocznicy opowiada dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM z Zakładu Historii XX w. (na zdj.).

– Dlaczego tak niewiele osób wie i pamięta o jednej z największych bitew I wojny stoczonych w naszym regionie?

– I wojna światowa nie cieszyła się uznaniem

naszych historiografów ze zrozumiałych względów, zwłaszcza po II wojnie światowej. Powód? Klęska wojsk rosyjskich nawet carskich nie była nawet w Związku Sowieckim mile wspomniana. Wydarzenia z 1914 r. są dla nas także ważne. W armiach rosyjskiej i niemieckiej znajdowało się przecież wielu Polaków. Na cmentarzach z tamtych czasów rozsianych po Mazurach i Warmii widać polskie nazwiska.

– Jak ważna była bitwa pod Tannenbergiem?

– Niemcy chcieli pokonać państwa zachodnie, a zwłaszcza Francję zanim Rosja zdoła uruchomić swoją ociężałą maszynę wojenną. Na zachodzie skoncentrowali aż 7 armii, zaś na wschodzie do osłony Prus Wschodnich zostawili tylko jedną, 8 Armię. Rosyjski plan zakładał rozpoczęcie w ciągu 15 dni działań przeciwko Niemcom, aby odciążyć front francuski. Niemcy chcąc powstrzymać Rosjan skierowali z frontu zachodniego do Prus 2 korpusy piechoty oraz dywizję kawalerii i w ten sposób nad Marną zabrakło oddziałów, które miały zrealizować obejście Paryża od strony zachodniej. Główna bitwa rozegrała się pod Tannenbergiem (dzisiejszy Stębark) między 23, a 30 sierpnia 1914 r. Niemcom udało się, dzięki przechwyceniu rosyjskich rozkazów, które *nota bene* nie były nawet szyfrowane, odciąć drogę wojskom rosyjskim. Było to, według opinii dowódców niemieckich, powtórzenie słynnego manewru Hannibala pod Kannami (216 r. pne) – oskrzydlenie wojsk nieprzyjaciela i zamknięcie pierścienia wokół wojsk rosyjskich. Końcówka sierpnia 1914 roku była wtedy upalna, bez pożywienia i wody korpusy rosyjskie rozproszyły się. Dowódca rosyjskiej 2. Armii generał Aleksander Samsonow wycofywał się ze sztabem w stronę Wielbarka, tu otoczyli go Niemcy. Generał klęskę swojej armii prawdopodobnie postanowił zakończyć honorowo – popełnił samobójstwo zaledwie 10 km od granicy. Niemcy upamiętnili

miejsce jego pochówku obeliskiem (który znajduje się do dzisiaj w lasach pod Wielbarkiem).

– Historycy do dziś nie są zgodni w ocenie skutków bitwy...

– Niemiecka propaganda chwaliła bez umiaru zwycięstwo pod Tannenbergiem. Wokół osób Paula von Hindenburga i Ericha Ludendorffa systematycznie rozbudowywano mit wodzów, który torował im drogę do najwyższych stanowisk w niemieckim Wielkim Sztabie Generalnym. Z politycznych i propagandowych przyczyn nazwano sukces w Prusach Wschodnich mianem „bitwy pod Tannenbergiem”, ponieważ jako historyczny rewanż za klęskę niemieckiego Zakonu Krzyżackiego w 1410 roku. Rosjanie z kolei twierdzili, że ich ofensywa w Prusach spowodowała wcześniejsze wycofanie z frontu zachodniego dwóch niemieckich korpusów, które miały wziąć udział w ofensywie na Paryż. Niemcy wybudowali pod Olsztynkiem pomnik zwycięstwa – mauzoleum w kształcie zamku krzyżackiego z 8 basztami. W jednej z baszt został pochowany jeden z dowódców wojsk niemieckich pod Tannenbergiem gen. Paul von Hindenburg. Przed i na dziedzińcu mauzoleum odbywały się wielkie uroczystości w okresie III Rzeszy. Niemcy wycofując się w czasie II wojny światowej wysadzili tylko częściowo mauzoleum, ewakuując wcześniej prochy Hindenburga. Sam obiekt został całkowicie zdemolowany w okresie PRL. Dziś niektóre elementy mauzoleum znajdują się w różnych miastach regionu; np. posąg lwa w Olsztynku. Polscy historycy podchodzili do tematu Tannenbergu obojętnie, wszak było to zwycięstwo niemieckie.

– Czy Olsztyn ucierpiał w czasie tamtych działań wojennych?

– W zasadzie miasto nie ucierpiał. Mieszkańcy zrealizowali wszelkie żądania dowództwa XIII Korpusu rosyjskiego, który na jeden dzień zajął Olsztyn – chodziło m. in. o dostawę żywności. Szpital psychiatryczny w Kortowie został oszczędzony. Natomiast Rosjanie mocno zdemolowali Olsztynek (na szczęście mieszkańcy opuścili miasto) oraz częściowo spalili Nidzicę.

– W tym roku mija 100 rocznica bitwy. Warto ją przypomnieć.

– Możemy się pochwalić, że jako pierwsza uczelnia w Polsce zainaugurowaliśmy obchody 100-lecia bitwy pod Tannenbergiem. Już w ubiegłym roku we wrześniu zorganizowaliśmy w Ostródzie konferencję z udziałem m.in. historyków z uczelni w Polsce oraz Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. W kwietniu 2013 r. współorganizowaliśmy seminarium, na którym wydarzenia z 1914 roku stanowiły istotną część. Główne uroczystości w naszym regionie zaplanowaliśmy w Giżycku na początku września br. pod patronatem Ministerstwa Obrony Narodowej. Odbędzie się międzynarodowa konferencja, a w twierdzy Boyen inscenizacja działań zbrojnych z sierpnia 1914 roku. Planujemy także wspólnie z Ośrodkiem Badań Naukowych zorganizować konferencję w Ostródzie, a także ogólnokrajową konferencję w październiku w Nidzicy i Łomży. Podjęliśmy się roli koordynatora przedsięwzięć związanych z obchodami rocznicy bitwy w naszym regionie.

– Co oprócz konferencji przygotowują nasi historycy?

– Dr Wiesław Łach z Zakładu Historii XX w. jest jednym z członków komitetu opracowującego turystyczny szlak rowerowo-samochodowy Od Galicji po Wielkie Jeziora Mazurskie, przebiegający w pobliżu miejsc bitewnych, cmentarzy, pomników z okresu I wojny. Szlak ma być uruchomiony jeszcze w tym roku. Nasze studenckie koło historyków wojskowości zorganizowało w ubiegłym roku wypad rowerowy – pokonaliśmy na rowerach trasę ponad 80 km szlakiem cmentarzy i walk z okresu I wojny. Chcemy taki rajd powtórzyć także w tym roku.

Małgorzata Holubowska

Po bitwie pod Tannenbergiem ok. 30 tys. Rosjan zginęło lub zostało uznanych za zaginionych, do niewoli dostało się 92 tys. Rosjan; 60 pociągów odstawiło ich na tyły. Niemcy zdobyli 500 dział. Nasz region jest jednym z 8 województw, przez które ma przebiegać pamiątkowy Szlak Frontu Wschodniego I wojny światowej.

Miejsce kobiety jest w domu. Tak ją nauczone, tego od niej wymaga kultura. Co zatem jest ważniejsze: dom rodzinny i dzieci czy może kariera naukowa?

Czy praca naukowa jest idealna dla kobiet? Wiele osób uważa, że pracownik naukowo-dydaktyczny ma mało godzin zajęć ze studentami. Resztą czasu może dysponować dowolnie... Na przykład na różnego rodzaju czynności domowe.

– Artykuły naukowe czy też wystąpienia konferencyjne można przygotować w dowolnym miejscu. Nie jest też istotne, aby te czynności przebiegały w ściśle określonym czasie. Pracownik naukowy może też pracować w domu. Problem w tym, że praca naukowa wymaga czasu i odpowiedniego nastawienia – mówi dr Wiktor Sawczuk, adiunkt w Katedrze Dydaktyki i Historii Wychowania WNS.

Z badań wynika, że kobiety są lepiej wykształcone od mężczyzn. Nie zmienia to jednak faktu, że to kobiety mają trudniej w bardzo wielu obszarach rzeczywistości społecznej, także naukowej.

– Od dziecka pokazuje się nam, że mama gotuje, a tata naprawia. Stereotyp wskazuje, że miejsce kobiety jest w domu. To ona odpowiada za ciepło domowego ogniska, to ona dba, troszczy się, opiekuje. Tak ją nauczone, tego od niej wymaga kultura – mówi dr Monika Grochalska, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Ogólnej WNS.

– W tej sytuacji wiele kobiet staje przed wyborem, jaką drogą podążać? Co jest ważniejsze: dom rodzinny i dzieci czy kariera naukowa – dodaje dr Grochalska.

Mężczyźni mają ułatwioną drogę na szczyt w hierarchii uniwersyteckiej. Pełnią wiele istotnych funkcji. Kobiety też pełnią funkcje, ale niekoniecznie eksponowane.

– Nawet na skrajnie sfeminizowanych wydziałach humanistycznych i społecznych role kierownicze pełnią zazwyczaj mężczyźni – dodaje dr Sawczuk.

– Kobieta rektor to ewenement. Wyjątek Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w latach 2005-2012 rektorem była prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, tylko potwierdza tę regułę. W społeczności naukowej kobiety nadal zajmują relatywnie niższe stanowiska mimo że wiele z nich posiada wyższe tytuły naukowe i duży dorobek – podkreśla dr Grochalska.

Kobiety niejednokrotnie są uprzedmiotawiane, kojarzone wyłącznie z cielesnością, postrzegane jako ozdoby.

– Ich wizerunek w reklamach i różnego rodzaju spotach świadczy o tym dobitnie. Mają również łagodzić obyczaje. Macierzyństwo postrzega się jako czynnik, który opóźnia karierę naukową – wyjaśnia dr Wiktor Sawczuk.

– Proszę zwrócić uwagę, że brakuje także żeńskich odpowiedników dla nazw zawodów czy stanowisk piastowanych na uczelniach przez kobiety. Nie spotkamy rektorki czy adiunktki – dodaje dr Grochalska.

Uczeni zdefiniowali już wcześniej zjawiska takie, jak: „szklany sufit”, „lepka podłoga” czy „nieszczelny rurociąg”, które opisują specyfikę kobiecych karier na uczelni.

– Kariery naukowe kobiet zostają wydłużone w czasie, poprzez branie urlopów macierzyńskich i opiekę nad dziećmi. Co w tej sytuacji wydaje się oczywiste. Problemem jest jednak to, że do niedawna nie brano pod uwagę czasu przeznaczanego na wychowywanie dzieci przy określaniu maksymalnego wieku, czy też stażu pracy uprawniającego do starania się o stypendia czy granty – podkreśla dr Grochalska.

– W tej sytuacji wiele kobiet świadomie rezygnowało, najczęściej tuż po doktoracie, z kariery naukowej, koncentrując się na wychowywaniu dzieci – natychmiast dodaje dr Sawczuk.

– Tak więc, urodzenie dziecka może skutecznie wybić z rytmu pracy i opóźnić awans. Problemem dla wielu kobiet jest godzenie



Gry uniwersyteckie - czy płeć ma znaczenie?

pracy zawodowej z pracą domową i rodzicielstwem. Nie można pominąć faktu, że praca kobiet obejmuje zarówno odpłatną pracę zawodową, jak też nieodpłatną i niedocenianą w społeczeństwie pracę domową. Potocznie postrzegana jest, jako domena kobiet wynikająca z ich „natury”, a w rzeczywistości kształtowana przez wiele lat w toku rodzajowej socjalizacji. Co ciekawe, ktoś kiedyś wyliczył, że praca domowa kobiety jest warta blisko 600 zł za każdy dzień. Proszę policzyć, ile to by wyniosło miesięcznie – mówi dr Grochalska.

Istotną kwestią, ale często niedostrzeganą, jest charakter związków partnerskich występujących w środowisku naukowym.

– Specyficzne uwarunkowania pracy naukowej przyczyniają się często do ich rozpadu. Jednym z głównych problemów w tej sferze jest umiejętność godzenia życia rodzinnego z zawodowym. Mężczyźni niezbyt często stają przed takim wyborem. Dla kobiet jest to poważny problem – zgodnie mówią dr Grochalska i dr Sawczuk. Czy perspektywa równości płci na uczelniach wyższych w przyszłości jest realna?

– Tak, to jest realne, gdyż pewne zmiany są już widoczne. Narasta świadomość tych problemów i odzywa się coraz więcej głosów, że nie są to problemy marginalne. Niemniej jednak debata publiczna wokół tematyki płci społeczno-kulturowej opiera się w znacznej mierze na stereotypach i wiedzy potocznej, natomiast w środowisku akademickim problematyka ta jest lepiej rozpoznana. Co nie oznacza, że nie napotyka na pewien opór, ale rozpoczęcie poważnej dyskusji może oznaczać pozytywne zmiany – twierdzą dr Grochalska i dr Sawczuk.

Sylwia Zadworna

Dr Monika Grochalska i dr Wiktor Sawczuk są redaktorami naukowymi publikacji *Uniwersyteckie gry – czy płeć ma znaczenie?*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2011.



Rajd (nie tylko) dla singli

Przeznaczony głównie dla singli 16-kilometrowy rajd to możliwość spotkania nowych osób, które uwielbiają spacerować i wycieczki. Odbył się w sobotę, 15 lutego – po Dniu św. Walentego, już po raz trzeci.

W tym roku organizatorzy odstępili od ściśle ustalonej reguły i zaprosili także tych, którzy w związku już są. Prawie pięćdziesiątka: żonaty, mężatek, narzeczonych i oczywiście tych stanu wolnego wędrowała na trasie Olsztyn-Stawiguda. Zebrani o godzinie 10 wyruszyli z Kortowa na pieszą wycieczkę, podczas której brali udział w śpiewach i „chodzących debatach” zorganizowanych przez Akademicki Klub Turystyczny działający przy UWM.

– Bardzo fajna sprawa, poznaliśmy nowych ludzi. W połowie trasy

Dla osób kochających podróże, spoglądanie na gwiazdy oraz spotykanie nowych ludzi Akademicki Klub Turystyczny przygotował ciekawy sposób na spędzenie dnia zakochanych - Rajd Walentynkowy.

zrobiliśmy sobie ognisko, żeby się wzmocnić. Trasa była raczej łatwa. Momentami było tylko dość ślisko, czasem błotniście, ale bywały też fragmenty drogi zupełnie suchej. Pachniało igliwem, świeciło słońce i czuć było wiosnę w powietrzu. Naprawdę polecam udział w kolejnych edycjach – mówi Agnieszka, jedna z uczestniczek rajdu.

Około godziny osiemnastej uczestnicy dotarli do Gminnego Ośrodka Kultury w Stawigudzie. To nie był jednak finał rajdu, gdyż do późnych godzin nocnych single, jak i pary, grały w gry planszowe oraz uczestniczyły w kolejnych atrakcjach przygotowanych przez organizatorów. Każdy mógł dzielić się z innymi swoją wiedzą i doświadczeniem „jak wytrzymać z drugą połówką”.

*Marcin Rudzki, student
fot. Anna Skrzyńska*

Lubański, Lubański... fajna to sprawa

W ostatni weekend lutego odbył się jubileuszowy X Rajd Lubański na działkę Młodego. Organizatorami są niezmiennie od lat Maciej Lubieniecki i Piotr Spychała - członkowie Akademickiego Klubu Turystycznego.

Impreza przyciągnęła miłośników turystyki pieszej nie tylko z olsztyńskich kręgów akademickich. Przybyli przyjaciele AKT z Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Grajewa, Warszawy, a nawet z Wielkiej Brytanii i Norwegii. Trasa rajdu licząca około 17 km wiodła z olsztyńskiego osiedla Likusy wzdłuż Łyny i jej starorzecza na działkę położoną w okolicach Barkwedy. Choć meta zlokalizowana jest co roku w tym samym miejscu, organizatorzy zadbali o atrakcyjność i niepowtarzalność trasy. Poprowadzili uczestników leśnymi ścieżkami, łąkami, przegnali po błocie i w smrodzie oczyszczalni ścieków, było z górki i pod górkę. Zdarzały się również odcinki z pułapkami, z rozciągniętymi między drzewami linkami, z wybuchającymi petardami i granatami dymnymi.

Uczestnicy otrzymali symboliczne znaczkę, które brały udział w loterii. Nie zawsze jednak czekała na zwycięzcę miła nagroda

w postaci mapy, płyty, plakatu czy regionalnego piwa. Gra w kości wyłaniała ofiary do mycia garów, ogniomistrzów odpowiedzialnych za podkładanie drewna do ogniska i kucharzy, którzy mieli przygotować strawę dla kilkudziesięciu osób. Nieliczni szczęściarze otrzymywali autograf kierownika, składany na dowolnie wybranej części ciała.

Grzegorz Kapica ułożył specjalną piosenkę na jubileuszową edycję rajdu :

*Lubański, Lubański... Czasami cieplejszy, czasami narciarski.
Lubański, Lubański... Fajna to sprawa. Gdzieś chucha sowa,
a gdzieś dmuchawa.*

Próbę rekonstrukcji strojów turystycznych z początku XX wieku zaprezentowało trzech miłośników wełny, filcu i płótna. Stroje Łukasza, Mariusza i Piotra wyglądały bardzo oryginalnie, okazały się też nadzwyczaj funkcjonalne, były wygodne i ciepłe.

Kiedy namioty zapełniły działkę Młodego, niebo rozświetliły gwiazdy, zapłonęło ognisko, zagrały gitary i zaczęło się turystyczne śpiewanie. Czy za rok pójdą znowu? Chętni już są, oby tylko śnieg był, bo Lubański to przecież rajd zimowy.

W rajdzie pieszym wzięło udział ponad trzydzieści osób, w wieczornym ognisku około sześćdziesiąt.

Kinga Żelaśkiewicz



Gdzie strzygą się owce?

Uniwersytet Dzieci zawiązał tym razem do Katedry Hodowli Owiec i Kóz, znajdującej się przy ul. Słonecznej (1.03.). Wiele atrakcji czekało tam na małych studentów.

Zajęcia składały się z dwóch części – wycieczki zapoznawczej dzieci ze zwierzętami oraz części warsztatowej. Na początku dzieci miały okazję przyjrzeć się lamom, kozom oraz owcom. Zobaczyły w jaki sposób strzyże się owce i co dalej dzieje się z ich wełną. Dowiedziały się też czy owce lubią być strzyżone i jak szybko wełna odrasta po takim strzyżeniu. Odkryły, dlaczego zimą najlepiej nosić wełniane rękawiczki i skarpetki oraz przekonaly się, jak wiele różnych zastosowań może mieć jeden kłębek wełny.

– Jesteśmy w Katedrze Hodowli Owiec i Kóz po raz drugi. W zajęciach w bieżącym roku akademickim uczestniczy ponad 250 dzieci w wieku 6-7 lat. Dzieci podzielone są na grupy. Mali studenci wraz z naukowcami szukają odpowiedzi na nurtujące je pytania. Tytuł dzisiejszych zajęć „Gdzie się strzygą owce?” – jest pytaniem zadany również przez dziecko. Co roku robimy konkurs pytań do naukowców. Dzieci nadsyłają nam pytania, które później stają się inspiracją do naszych zajęć. Dzięki nim wiemy co je interesuje i oferujemy zajęcia, które zaspokajają ich ciekawość świata i pobudzają do dalszego zgłębiania danego zagadnienia – opowiada Agnieszka Świątłowska, dyrektorka olsztyńskiego oddziału Uniwersytetu Dzieci.

– Owce były bardzo miłe i miękkie – powiedział Antoni, jeden z uczestników.

Na Uniwersytet Dzieci w Olsztynie uczęszcza ponad 820 dzieci w wieku 6-14 lat. Uczniowie podczas zajęć uczestniczą w warsztatach, wykładach i seminariach.

Uniwersytet Dzieci utworzył niedawno specjalną platformę (www.scenariuszelekcji.edu.pl), na której udostępnia nauczycielom klas podstawowych pomysły na zajęcia. Są one zgodne z podstawą programową i możliwe do zrealizowania w warunkach szkolnych (scenariusze zawierają pomoce dydaktyczne, zdjęcia z zajęć, które odbyły się na uczelni oraz filmy w trakcie których wypowiadają się naukowcy, którzy opracowywali dane zajęcia), a ich treść redagowana jest przez ekspertów i profesorów z wielu uczelni



w kraju. Dostęp do niej jest bezpłatny, wystarczy się tylko zarejestrować.

– Uniwersytet Dzieci to świetny pomysł. Zajęcia, na które uczęszczają nasze pociechy wnoszą wiele rzeczy, również takich, których my, jako rodzice, nie jesteśmy w stanie dać. Pobudzają ciekawość i sprawiają, że nauka staje się dla maluchów ciekawa – opowiadali Jerzy i Piotr, ojcowie studentów Odkrywania.

– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski to jedyna uczelnia w Polsce, która posiada laboratorium zwierzęce na terenie swojego kampusu – opowiada prof. Stanisław Milewski, – Niedawno niektóre z naszych budynków zostały odnowione. Ciągłe też staramy się sprowadzać nowe zwierzęta, o których mogą uczyć się studenci, a także dzieci. Naszym najnowszym nabytkiem są kozy walerskie.

Oprócz niesamowitych gatunków owiec, m.in.: owiec świętego Jakuba, które mają dwie pary rogów(!), czy kóz angorskich, które ludzie często mylą z owcami, z powodu ich pięknej i gęstej pokrywy są także dwie lamy, alpaki i muflony.

– Ludzie, którzy przychodzą oglądać naszą hodowlę są zachwyceni liczbą i różnorodnością zwierząt – dodaje prof. Milewski.

Dzieciom jednak najbardziej podobały się... jagnięta, które z radością trzymały na rękach i głaskały.

Karolina Kobak, studentka



Studenci znów w areszcie... czyli III Klinika Penitencjarna

W połowie lutego dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor ds. kształcenia, podpisał z płk Krzysztofem Strzyżewskim, dyrektorem Aresztu Śledczego w Olsztynie, trzecią już umowę o współpracy.

Dla niewtajemniczonych – celem Kliniki Penitencjarnej jest przybliżenie studentom drugiego roku pedagogiki resocjalizacyjnej stacjonarnych studiów licencjackich praktycznych problemów występujących w resocjalizacji penitencjarnej, warunków pracy personelu więziennego oraz zapoznanie ze sposobem prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładzie karnym typu półotwartego i otwartego. Jednak nasz uniwersytet poszedł jeszcze o krok dalej – jako jedyny w Polsce przeniósł bowiem ćwiczenia z akademickich gmachów za więzienne mury.

Taki nowatorski sposób kształcenia wpisuje się w najnowsze trendy łączenia edukacji z praktyką. Nie tylko nauki techniczne i przyrodnicze mają takie możliwości, ale również społeczne.

Jak twierdzi dr Jerzy Czolgoszewski, pomysłodawca i główny inicjator projektu – chodzi o to, aby studenci mogli połączyć wiedzę teoretyczną z praktycznymi doświadczeniami wyniesionymi z aresztu. Nie byłoby to oczywiście również możliwe bez coraz większego otwierania się placówek penitencjarnych na zewnątrz i dużej przychylności władz okręgowych służby więziennej, bo choć współpraca UWM z aresztem trwa już kilka lat, to dotychczas przybierała formę jednorazowych hospitacji czy indywidualnych praktyk.

Zajęcia kliniki prowadzi mgr Jacek Moczulski, były funkcjonariusz służby więziennej. Studenci na tych niezwykłych ćwiczeniach zapoznają się z całym procesem odbywania kary pozbawienia wolności – od przyjęcia osoby skazanej do zakładu, do jej zwolnienia. Szczególny nacisk kładziony jest na praktyczne wykorzystanie zdobytej wiedzy – studenci przeprowadzają rozmowy wychowawcze ze skazanymi, próbują ich diagnozować, kwalifikują do odpowiednich grup społecznych, jak również sporządzają projekty ocen okresowych postępów skazanych w resocjalizacji oraz opiniują wnioski o przyznanie nagrody/ulgi bądź wymierzenie kary dyscyplinarnej. Ponadto nasi żacy mają możliwość uczestniczenia w posiedzeniach sądu penitencjarnego oraz funkcjonującej w zakładzie komisji penitencjarnej, przeprowadzają również rozmowy końcowe ze skazanymi, przygotowujące ich do zwolnienia z zakładu karnego.

Zaznaczyć trzeba, że skazani przebywający w Oddziale Zewnętrznym Aresztu Śledczego to przede wszystkim młodociani przestępcy lub ci, którzy odbywają karę po raz pierwszy. Ich stopień zdemoralizowania nie jest wysoki i istnieje duża szansa, że po odbyciu kary nie powrócą już na drogę przestępczą. Być może także ze względu na powyższe czynniki są oni bardzo otwarcie nastawieni do studentów i chętnie uczestniczą w zajęciach. Wątpliwości natomiast nie budzi to, że kontakt z młodymi ludźmi, przygotowywanymi do roli pedagogów, na pewno poprawia im samopoczucie i wprowadza urozmaicenie w więziennym drylu.

Dotychczas zrealizowane dwie edycje kliniki zostały bardzo wysoko ocenione zarówno przez studentów, jak również przez kierownictwo Aresztu Śledczego. I nie jest to gołosłowna opinia, bowiem, jak twierdzi kpt. Marta Klimas: „obie strony są zadowolone: zarówno osadzeni, którzy trenują swoje kompetencje społeczne, jak również studenci, którzy uczą się warsztatu od początku do końca. My, jako trzecia strona również widzimy więcej plusów niż ujemnych stron tej inicjatywy”.

Z kolei, jak pokazały prowadzone wśród absolwentów kliniki badania ankietowe, szczególne ich uznanie zyskała organizacja ćwiczeń, osoba wykładowcy oraz zespół koordynujący zajęcia, przede wszystkim z uwagi na jego bogate doświadczenie zawodowe związane z pracą w instytucjach izolacyjnych. Kiedy studia wyższe skupiają się przede wszystkim na wiadomościach teoretycznych, taka możliwość porozmawiania z osadzonymi czy brania udziału w posiedzeniach sądu penitencjarnego jest bezcenna.

Profesor Elżbieta Łuczak, kierownik Katedry Pedagogiki Resocjalizacyjnej, która merytorycznie nadzoruje projekt uważa, że już sama atmosfera miejsca powoduje, że student poddaje analizie zarówno swoje predyspozycje jak i kompetencje do zawodu związanego z pracą ze skazanymi.

Dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM także docenia projekt Kliniki Penitencjarnej twierdząc, że to bezcenna możliwość dla studentów, którzy mają możliwość bezpośrednio spotkać się z problemami, które należy rozwiązywać i którymi należy się zająć.

I choć niewątpliwie to otwieranie się aresztu na zewnątrz jest nie lada wyzwaniem organizacyjnym (choćby ze względu na to, że na teren placówki w każdym tygodniu trzeba wpuścić kilkadziesiąt osób i zadbać o ich bezpieczeństwo), to jednak obie strony są na tyle usatysfakcjonowane współpracą, że kolejna edycja została właśnie zainaugurowana. W inauguracji nowej edycji kliniki wzięli udział również płk Andrzej Bartkiewicz dyrektor okręgowy służby więziennej oraz prof. Elżbieta Łuczak kierownik Katedry Pedagogiki Resocjalizacyjnej WNS.

Marta Rukat

Kluby i sekcje UTW

Do *Wiadomości Uniwersyteckich* piszemy od kilku lat o kolejnych inauguracjach, jubileuszach, o spotkaniach przy ognisku, kuligu, czy majówce. Chciałabym przedstawić kluby, sekcje i grupy działające w UTW.

W 1997 r. Klub Krajoznawców PTTK przy WM UTW oficjalnie przyjął taką nazwę. Jego pierwszym prezesem, rekomendowanym przez Anię Adrusikiewicz został długoletni przewodnik, również słuchacz UTW Kazimierz Lisikiewicz. Powołaliśmy zarząd i tak się zaczęła praca tego klubu. Przygotowaliśmy roczny plan pracy i działaliśmy. Zapraszaliśmy na spotkania ciekawe postaci, organizowaliśmy spacer-y w mieście, poznawaliśmy historię miasta, ulice i ich patronów. Tablice pamiątkowe, pomniki. Odwiedzaliśmy instytucje działające w mieście, np. Archiwum Państwowe, Muzeum Warmii i Mazur, teatry i ich zaplecza, radio i telewizję, straż pożarną i inne.

Poznaliśmy kościoły różnych wyznań i nie tylko w Olsztynie. Bardzo ciekawe spotkanie było w Dąbrównie. Były i są stałe spacer-y sobotnie – przewodnikiem jest tam Stanisław Rusowicz; spotkania klubowe, okolicznościowe imprezy, jak wianki świętojańskie, bale przebierańców, które mają już swoją tradycję.

Tradycją jest świętowanie Niedzieli Palmowej. Poznaliśmy, jak jest obchodzone to święto w naszym regionie (Klewki, Dywity, Klebark Wielki, Wójtowo, Butryny i in), jak również w Łysych, w Nowym Stawie oraz w Ciechanowcu.

W klubie działa grupa rowerowa „Pędziwiatr”. Tą grupą kieruje kol. Agnieszka Dorosz. Bierzemy udział w w organizowanych przez miasto imprezach (Olsztyn aktywnie) jak również w ogólnopolskich.

Wyjazdy autokarowe były i są organizowane przez zarząd KK PTTK. Przygotowujemy trasę, program zwiedzania, zamawiamy noclegi, wyżywienie, bilety. Nie kupujemy gotowych imprez. Staramy się, żeby były tańsze od tych w biurach podróży, żeby mogli sobie na wyjazdy pozwolić nasi emeryci, renciści. Poznawaliśmy region podczas jednodniowych wyjazdów. Zwiedzaliśmy pałace i zamki Warmii i Mazur oraz w Pelplinie, Tczewie, Gniewie. Odwiedziliśmy Roztocze, Góry Świętokrzyskie, Podkarpacie, a w maju planowany jest wyjazd do Wrocławia, Trzebnicy, Wałbrzycha z wypadem do Skalnego Miasta. Nasze koleżanki i nasi koledzy odpowiedzialni za imprezy solidnie przygotowują się do takich wyjazdów i dzielą się swoją znajomością tematyki turystycznej.



Najliczniejszy jest Klub Krajoznawców PTTK. Powołała go i była duchową opiekunką koleżanka Anna Adrusikiewicz, Ona to w zimowy dzień z kilkoma osobami wybrała się na spacer. i zapraszała do udziału w kolejnych

Przez te lata zarządy klubu zmieniały się. Obecnie już kolejną kadencją prezesem jest Barbara Borawska. Wszyscy pracują społecznie i myślą o wzbogaceniu oferty klubowej, bo ciągle przyświeca nam hasło St. Wyspiańskiego, propagowane przez założycielkę, Anię Adrusikiewicz „żeby się chciało chcieć”. Nam się chce.

Bożenna Saniewska

konkurs fotograficzny... konkurs fotograficzny... konkurs fotograficzny...

Stowarzyszenie Erasmus Student Network Polska zaprasza wszystkich erasmusów do udziału w konkursie fotograficznym DISCOVER EUROPE.

Etapy regionalne organizowane są w 7 regionach w Polsce. W tym roku również w regionie podlaskim, który obejmuje województwo warmińsko-mazurskie oraz województwo podlaskie. Wybrane przez jury prace biorą udział w etapie centralnym.

Zdjęcia konkursowe mogą być nadsyłane OD 1 DO 31 MARCA 2014 r. w 3 podstawowych kategoriach:

CITIZEN OF EUROPE (OBYWATEL EUROPY) – zdjęcia przedstawiające różne oblicza Europejczyków

MY EUROPE, MY HOME (MÓJ KAWAŁEK EUROPY) – zdjęcia przedstawiające ciekawe miejsca i krajobrazy w Europie

SURPRISE ME EUROPE! (EUROPO, ZASKOCZ MNIE!) – zdjęcia (również te z telefonu) przedstawiające śmieszne lub intrygujące sytuacje, które miały miejsce w Europie.

Co roku wybierana jest również kategoria specjalna. W tym to: **SUKCES Z PASJI**. Wszystkie nadesłane fotografie wezmą udział w konkursie na szczeblu regionalnym. Gala kończąca pierwszy etap odbędzie się 26 kwietnia w Białymstoku, a po – premiera w Olsztynie, w Teatrze im. Stefana Jaracza 7 czerwca. Nagrodą za I miejsca w konkursie są tablety graficzne, II miejsce to ramki cyfrowe, a laureaci III miejsca otrzymają książki o tematyce fotograficznej! Oprócz tego najlepsze prace pojadą na galę finałową do Warszawy, która odbędzie się 25 maja.

Więcej szczegółów, regulamin, galerie zdjęć ubiegłorocznych edycji widnieją na stronie : <http://www.discovereurope.esn.pl>.

Gorąco zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie!

Erasmus Student Network (ESN), jest studencką organizacją o charakterze non-profit obecną w całej Europie, działającą przy Komisji Europejskiej, która opiera się na wolontariackiej pracy studentów. ESN, to 15 000 członków skupionych w 374 sekcjach lokalnych w 35 krajach. ESN Polska, to 33 sekcje w całym kraju i ponad 2 000 aktywnie działających członków.

Jubileusz 50-lecia Studiów Warmińskich

Obchodzimy jubileusz 50-lecia obecności na rynku wydawniczym jednego z najstarszych czasopism naukowych w Polsce - *Studiów Warmińskich*. Niewiele jest tytułów, które mogą się poszczycić tak długoletnią obecnością wśród czytelników. *Studia Warmińskie* powstały w 1964 r. Rozmawiamy z obecnym redaktorem naczelnym pisma ks. dr. Zdzisławem Kieliszkiem

– Z czyjej inicjatywy pismo zostało powołane? I jaki był jego profil w zamierzeniu pomysłodawców?

- *Studia Warmińskie* zostały powołane z inicjatywy biskupa pomocniczego ówczesnej diecezji warmińskiej Jana Obląka, znanego i cenionego w środowisku historyka Kościoła. W zamierzeniu bpa Obląka miało to być pismo o charakterze teologiczno-historycznym, w którym będzie prezentowany przede wszystkim dorobek i przemyślenia badaczy związanych z Warmią, prezentujących ideowo-religijne dziedzictwo Kościoła warmińskiego. Można powiedzieć, że zakładając *Studia Warmińskie* bp Obląk w jakimś sensie uprzedził zalecenia Soboru Watykańskiego II. W ogłoszonej 28 października 1965 r. deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, Ojcowie Soborowi zalecili biskupom, aby po zakończeniu Soboru zadbali o aktywne włączenie się lokalnych Kościołów w szeroko pojęte życie kulturalno-naukowe miejscowych społeczności. Zgodnie z tym zaleceniem miały powstawać m.in. kościelne periodyki naukowe. *Studia Warmińskie* są pod tym względem ewenementem, ponieważ pojawiły się nie tylko jako pierwsze, ale również powstały blisko rok przed ogłoszeniem wspomnianej deklaracji. Stały się także wzorem dla takich czasopism, jak np. *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* (założone w 1967 r.), *Studia Gdańskie*, *Poznańskie Studia Teologiczne* (oba tytuły założono w 1972 r.).

– Od roku 1964 ukazało się już pięćdziesiąt tomów Studiów... i z pewnością każdy zasługuje na uwagę. Jednakże czy mógłby Książd wskazać kilka co cenniejszych tomów?

– Trudno dokonać takiego wyboru. Sądzę, że na szczególną uwagę zasługują m.in.: numer 9 z 1972 r., który był poświęcony 500-leciu urodzin Mikołaja Kopernika; numer 14 z 1977 r., który ukazał się z okazji 100-lecia objawień maryjnych w Gietrzwałdzie; numer 21 z 1984 r., w którym zawarty jest kilka tekstów poświęconych 300-leciu bitwy pod Wiedniem; numery 22 i 23 z lat 1985-1986 wydane z okazji 400-lecia istnienia Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny. Cenne w dorobku *Studiów...* są także numery: 13 (1976), 15 (1978) i 17 (1980), w których została opublikowana korespondencja jednego z najwybitniejszych biskupów warmińskich kard. Stanisława Hozjusza (1504-1579). Warto też odnotować, że kilka numerów *Studiów...* było platformą wydawniczą dla spotkań naukowych poświęconych kulturze średniowiecza – zwanych *Colloquia Mediaevalia*.

– Wymieńmy osoby, które odegrały szczególną rolę w pięćdziesięcioletniej historii Studiów Warmińskich.

– Tych osób jest wiele, ale wspomnieć trzeba śp. bpa Jana Obląka, śp. ks. prof. Mariana Borzyszkowskiego, śp. ks. prof. Alojzego Szorca, s. prof. Ambroży J. Kalinowską i ks. dr. Jana Guzowskiego. Byli oni w różnych latach odpowiedzialni – jako redaktorzy naczelni – za poszczególne tomy pisma.



– Gdybyśmy porównali *Studia Warmińskie* z 1964 r., czy też późniejsze tomy, ze *Studiami...* z 2013 r., jaką refleksją Książd podzieliłby się z nami?

– Od roku 2011, czyli od numeru 48, w którym *Studia...* zaczęło wydawać Wydawnictwo UWM jako czasopismo naukowe Wydziału Teologii, zmieniła się przede wszystkim szata graficzna, odeszliśmy też od dotychczasowej praktyki poświęcania poszczególnych tomów jednemu wydarzeniu czy osobie. Obecnie zawartość *Studiów Warmińskich* jest podzielona na pięć zasadniczych części. Są to: filozofia, teologia, nauki o rodzinie, prawo oraz historia. Całość uzupełniają sprawozdania i recenzje.

– Nad ukazywaniem się rocznika w obecnej formie pracuje wiele osób, czy mógłby Książd je wymienić?

– Z ciekawości policzyłem niedawno, ile osób pracowało nad ostatnim – jubileuszowym – tomem i ku swojemu zdumieniu naliczyłem ich blisko sto. Oczywiście wkład każdej z nich nie jest identyczny. Nie byłoby tego tomu bez pracy autorów i recenzentów, członków rady naukowej oraz redaktorów tematycznych czy redaktora wydawniczego. Redakcję tworzą: prof. Barbara Rozen, dr Aleksandra Nalewaj, dr Maria Piechocka-Kłos, dr Mariagrazia Rizzi (Włochy), ks. dr Karol Jasiński i ja.

– Wszyscy narzekają, że czasopisma sprofilowane narażone są na likwidację. Jak zatem ma się kondycja pisma dzisiaj?

– Staramy się na bieżąco reagować – na ile jest to możliwe w przypadku rocznika – na dynamicznie zmieniające się wymagania rynku czytelniczno-wydawniczego. Przykładowo, aby ułatwić czytelnikom dostęp do poszczególnych tomów oraz upowszechnić informację na temat naszego periodyku, zbudowaliśmy profesjonalną stronę internetową (<http://www.studiawarmińskie.uwm.edu.pl>). Dokonałmy przebudowania struktury organizacyjno-treściowej. Staramy się także dostosowywać czasopismo do wymagań, które pismom naukowym stawia Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zdaje się, że nieźle nam to wychodzi, ponieważ w przeprowadzonej parametryzacji czasopism uzyskaliśmy jeden punkt więcej niż rok wcześniej. Obecnie mamy pięć punktów. Będziemy podejmować dalsze starania, abyśmy w kolejnych latach zostali oceniani jeszcze wyżej.

Maria Fafińska

Za pomyślność Uniwersytetu!



Tradycyjnie wznoszę toast za pomyślność Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego - mówił prof. Ryszard Górecki, rektor UWM podczas XI balu uniwersyteckiego.

Motywnym przewodnim tegorocznego balu (15.02.) była myśl Seneki „Siejmy wśród kamieni ziarna kwiatów”.

– Ta piękna myśl przyświecać nam będzie podczas dzisiejszego wieczoru. Dziś, mimo trudności i często napotykanych przeszkód powinniśmy wierzyć, że chęć szczerzej pomocy i odnajdywanie dobroci w każdym z nas zawsze będzie tym ziarnem, z którego wyrośnie piękny kwiat – mówił prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Rektor podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania balu. Podkreślił, że jest to uniwersyteckie przedsięwzięcie, zorganizowane wspólnymi siłami przez pracowników i studentów UWM. Impreza odbyła się w auli Biblioteki Uniwersyteckiej. Dekorację sali zaprojektowali i przygotowali pracownicy Biura Mediów i Promocji UWM. Goście mogli podziwiać piękne kompozycje kwiatowe zrobione przez Studenckie Koło Naukowe Florystów pod kierownictwem dr Beaty Płoszaj-Witkowskiej. Każda z przybyłych pań otrzymała ręcznie zrobioną broszkę w kształcie kwiatu. Gości przywitała Akademicka Orkiestra Dęta, oprawę muzyczną wieczoru zapewnił zespół *Va Banque*, a pokazy taneczne zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca *Kortowo*. O catering zadbała Fundacja *Żak*.

Bal rozpoczął się polonezem, który w pierwszej parze poprowadził rektor z żoną. Gościom najbardziej przypadł do gustu występ Zespołu

Pieśni i Tańca *Kortowo* utrzymany w stylu lat 50. i 60. W programie imprezy były także konkurs tańca i loteria.

W balu uniwersyteckim, któremu jak co roku przyświecał charytatywny cel – pomoc potrzebującym, chorym dzieciom – wzięło udział ponad 100 par.

– Bal miał charakter charytatywny. We wcześniejszych latach wsparcie otrzymywały instytucje współpracujące z Wydziałem Nauk Społecznych oraz niepełnosprawne dzieci pracowników UWM. Podobnie będzie w tym roku – mówi Wioletta Ustyjańczuk, kierowniczka Biura Mediów i Promocji UWM.

Wśród uczestników balu byli m.in. prof. Stefan Jurga, doktor honoris causa UWM, Włodzimierz Czarzasty, Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna, Henryk Kamiński, szef Klubu Biznesu, Jarosław Tokarczyk, prezes spółki Edytor oraz Jan Tandyrak, przewodniczący Rady Miasta.

Imprezę sponsorowali: Stanisław Pietruszuński – AGROCEN-TRUM sp. z o. o., Jarosław Czarnecki – PPUH INEX sp.j., Firma Bliżej Natury sp. z o. o. Hotel Marina Golf Club, Józef Kaczkan – ZPD KACZKAN, Tadeusz Hinc - DREHABUD Sp.j., Kazimierz Kujawa – Grupa Maspex

Sylwia Zadworna

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Prof. Dominik Wanic
(1904-1971)

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Prof. Dominik Wanic nie ma swej auli. Jego imię nosi kortowski park. Ma też w nim swój kamień. Można śmiało rzec, że jego aulą był właśnie park. Profesor bowiem zorganizował Katedrę Ogrodnictwa oraz niezbędne obiekty do prowadzenia dydaktyki i badań naukowych, czyli sady doświadczalne w Pozortach i Bałcynach, ogród doświadczalny w Kortowie oraz pasiekę. Pod opieką profesora znajdowała się cała zieleń Kortowa, którą porządkował oraz zagospodarowywał społecznie wraz ze studentami i pracownikami. To właśnie dlatego park kortowski nosi jego imię, o czym informuje zabieganych studentów i przechodniów obelisk umieszczony przy wejściu do parku, w alejce prowadzącej do Jeziora Kortowskiego.

O zasługach profesora można mówić długo: 27 prac naukowych własnych i wspólnych, 26 prac usługowych i 60 artykułów popularno-naukowych. Opracował podręcznik *Sadownictwo dla techników ogrodniczych*, był autorem opracowania *Pomologia* oraz *Poradnik dla rolników ziem północno-wschodnich*. Promotor 6 prac doktorskich pracowników naszej uczelni. Pod jego kierunkiem w Katedrze Ogrodnictwa 180 studentów wykonało prace magisterskie.

Prof. Dominik Wanic ukończył Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w 1930 r. Po studiach podjął pracę na stanowisku asystenta w Katedrze Botaniki, Ogrodnictwa i Pszczelarstwa Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. W roku 1933 otrzymał stopień doktora filozofii w zakresie botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1938 został mianowany profesorem botaniki i pszczelarstwa w Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Druga wojna światowa przerwała pracę naukową profesora, jednak po jej zakończeniu wrócił do Cieszyna. Objął tu etat profesora ogrodnictwa i pszczelarstwa w PWSGW.

Po utworzeniu w 1950 roku w Olsztynie Wyższej Szkoły Rolniczej, przeniósł się wraz z uczelnią cieszyńską do Olsztyna i został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

Dr Zygfryd Gładkowski, były naczelnik gm. Stawiguda, obecnie prezes olsztyńskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej był studentem prof. Wanica.

– Zdawałem u profesora Wanica egzamin z ogrodnictwa. Otrzymałem już wpis do indeksu z oceną dobrą, ale o tym dowiedziałem się po wyjściu z jego gabinetu. Na odchodnym profesor rzucił mi jednak pytanie: czym różnią się drzewa wysokopienne od niskopiennych. Nie uzyskał ode mnie satysfakcjonującej odpowiedzi. Zdenerwował się i mój indeks rzucił w kierunku drzwi. Ten incydent dowodził jego krewkiego temperamentu – wspomina Zygfryd Gładkowski.

Jan Szysz z Lublina był pierwszym magistrantem profesora z zakresu pszczelarstwa. Na studia na WSR w Olsztynie do Katedry Ogrodnictwa i Pszczelarstwa trafił w 1957 roku. Kontynuował tradycje pszczelarskie panujące w jego rodzinie. Postać profesora Wanica, który był już w środowisku pszczelarskim znany przyciągnęła go jak magnes.



Juwenalia 29-30.05.1960 r. Na zdj. dr Czesława Jabłonowska w stroju japońskim

– Tematem mojej pracy magisterskiej była *Monografia pszczelarstwa w powiecie kętrzyńskim*. Postrzegaliśmy profesora jako dobrego opiekuna i wymagającego naukowca. Seminaρια musieliśmy bardzo dobrze przygotowywać. Na specjalistycznych wyjazdach był dla nas starszym, serdecznym kolegą, lecz zawsze budził respekt – opowiada Jan Szysz.

Obrona pracy magisterskiej Jana Szysza szła bardzo dobrze. W komisji oprócz promotora, czyli prof. Wanica, zasiadał ówczesny dziekan Wydziału Zootechnicznego prof. Wacław Minakowski (biochemik) i prof. Janina Wengris (zoolog), zwana pieszczotliwie „Ciocią” – zawsze życzliwa studentom.

– Prof. Wengris uważała, że skoro obrona idzie mi dobrze to jeszcze jedno pytanie z jej profesji pozwoli mi „zabłysnąć”. Zapytała mnie więc o budowę aparatu gębowego owadów. Niestety, to była dla mnie zbyt odległa wiedza i co nieco poplątałem. Po cichu myślałem, że promotor przyjdzie mi na odsiecz, ale stało się inaczej. Profesor Wanic stwierdził, że jedno pytanie nie wypadło na piątkę, więc jako ocenę mojego egzaminu zaproponował czwórkę. Profesor Wengris już po obronie przeproszała mnie, że z jej przyczyny komisja musiała obniżyć mi stopień – relacjonuje Jan Szysz.

Ten epizod świadczy, jak wymagającym i sprawiedliwym egzaminatorem był prof. Wanic. Z kolei reakcja prof. Wengris dowodziła, jak bardzo była życzliwa wszystkim studentom.

Mgr Jan Szysz już po obronie otrzymał od prof. Wanica wówczas prorektora (od 1956 do 1969 zajmował on stanowisko prorektora ds. nauczania i wychowania, studiów zaocznych oraz rolniczych zakładów doświadczalnych) propozycję pracy na etacie naukowo-technicznym w Zakładzie Pszczelarstwa.

Nie przyjął jej jednak, gdyż ściągnięto go do rodzinnej Lubelszczyzny. Mimo to ich drogi życiowe jeszcze raz się zeszyły.

– W 1969 r spotkałem się z prof. Wanicem w sanatorium w Nałęczowie. Obaj byliśmy na życiowym zakręcie. Profesor po przebytych zawałach reperował swoje serce, a ja po śmierci żony nie bardzo mogłem odnaleźć się w świecie. Wizyty u profesora, wspólne spacerki, długie rozmowy na wszelkie tematy i jego wskazówki życiowe bardzo mi w tamtym czasie pomogły. Dwa lata po tym spotkaniu profesor zmarł – kończy Jan Szysz.

Eryka Białłowicz

Wehikuł czasu

Czystość, porządek i opieka w Lidzbarku

Ze względu na pozycję, jako miasta biskupiego oraz sprzyjającą sytuację ekonomiczną, w Lidzbarku Warmińskim mogły powstawać i działać tzw. szpitale miejskie i przytułki. Używanie przy tym jednoznacznego określenia szpital miejski jest w przypadku tego miasta trudne do zdefiniowania i zastosowania. Stąd też pojawiają się również i inne nazwy, jak chociażby przytułek, czy też schronienie dla biednych.

Przytułek dla biednych w Lidzbarku (dokładnie z języka niemieckiego *das elende Haus* „dom dla nędzników”), który został założony najprawdopodobniej jeszcze w XV w., w 1522 r. spłonął w pożarze miasta, a później w latach 40. XVI w. został odbudowany. Nowy przytułek wybudowano po 1580 r.; później jeszcze w XVIII w. modernizowano, a w 1830 r. wraz z całą zachodnią stroną miasta (*Baderstraße* – ulica Łazienna), spłonął ostatecznie. Po 1587 r. przytułkiem zajmowały się z pewnością zakonnice zgromadzenia pod wezwaniem św. Katarzyny.

Wkrótce po lokacji miasta została urządzona i oddana do powszechnego użytku łaźnia miejska przy *Baderstraße* (uliczka Łazienna). Pierwotnie umieszczona została w siedzibie zasadzcy, a od końca XV w. w budynku należącym do miasta. Podniosło to znacznie poziom higieny mieszkańców, zwiększając nie tylko czystość, ale również przyczyniając się do spadku zachorowalności.

W II poł. XIV w. miasto posiadało wodociąg z rurami drewnianymi, które doprowadzały wodę bieżącą, co znacznie podniosło zalety higieniczne Lidzbarka, a zatem również warunki życia jego mieszkańców.

Obok przytułku dla biednych istniał szpital zamkowy pod wezwaniem św. Ducha. Założony został najprawdopodobniej przed 1384 r. Istniał już natomiast dowodnie w 1384 r. gdyż biskup warmiński w dokumencie poświadczającym sprzedaż urzędu sołtysa radzie miejskiej, w jego drugiej części wspomina również o ustanowionym rocznym czynszu dla szpitala pod wezwaniem św. Ducha.

Chorymi w takich szpitalach zajmował się z reguły zakon również pod wezwaniem św. Ducha. Lidzbarski szpital był przeznaczony pierwotnie tylko dla chorej służby zamkowej i osób z dworu biskupiego, później również dla bogatszej części patrycjatu lidzbarskiego.

Szpital był usytuowany na brzegu rzeki Symsarny we wschodniej części przedzamcza. Najstarszą wzmianką, która wymienia ten szpital jest zapiska dotycząca opłat czynszowych wnoszonych na rzecz szpitala z 24 marca 1384 r.

Wikaria, ufundowana w kaplicy szpitalnej, podczas wojen w XV w. z Królestwem Polskim straciła część swojego majątku i dóbr. Po zakończeniu wojny papież, biskup Łukasz Watzenrode przekazał ją na potrzeby lidzbarskiego kościoła parafialnego i prawdopodobnie szpitala. W 1522 r. obok szpitala dla mieszczan (tzw. mieszczanski), mieszczącego się przy bramie kościelnej (później służył również jako „dom starców dla księży z miejscowej parafii” – tzw. *Amtsmüde Priester*), istniał podobny przytułek dla mieszczan.

Starsze leprozorium *civitatis* założone prawdopodobnie jeszcze przed 1359 r. pod wezwaniem św. Jerzego, istniało nie tylko w Lidzbarku, ale także w innych miastach, m.in. również w pobliskim Dobrym Mieście. Nad tymi leprozoriami (z reguły pod wezwaniem św. Jerzego) patronat sprawował sam zakon krzyżacki. Chorych, którzy umarli w nich, chowano wokół murów miejskich, a tych, którzy umarli na choroby zakaźne, poza murami ze względu na zmniejszenie prawdopodobieństwa zarażenia innych mieszkańców miasta.

W Lidzbarku Warmińskim leprozorium położone było przed główną bramą miejską przy trakcie *Markeimer Weg*, po lewej stronie, patrząc od strony miasta. Szpital ten posiadał kaplicę z ołtarzem, w której były odprawiane msze święte w intencji chorych i ich dobroczyńców. Obok szpitala istniał cmentarz przyszpitalny i obok niego sad, który rozpościerał się od wspomnianej drogi aż do Łyny. Był on pod patronatem rady miejskiej. Podczas wojny pruskiej w 1521 r. przełożony szpitala oświadczył, że nie jest w stanie przyjąć już więcej chorych i biednych do przytułku. Później biskup Jan Dantyszek próbował doprowadzić do zjednoczenia obu szpitali w mieście, co nigdy do końca nie zostało dokonane.

Przytułki dbały też o czystość swoich pensjonariuszy. Istniały tam łaźnie, gdzie najczęściej raz w tygodniu pensjonariusze mogli z niej skorzystać. Koszty utrzymania biednych ponosiło miasto. Środki pochodziły również z kasy biskupiej. Koszt utrzymania przytułków św. Jerzego leżał po stronie zakonu krzyżackiego oraz częściowo miasta. Przytułki i szpitale miejskie działały również w czasach nowożytnych, a niektóre przetrwały nawet dłużej. Podobny w Lubece (w północnych Niemczech), również pod wezwaniem św. Ducha, założony około 1263 r. działa do dzisiaj, obecnie jako przytułek dla bezdomnych.

Jan Gancewski

O sprawach czystości w miastach średniowiecznych i nowożytnych na Warmii traktował jeden z *Wehikułów Czasu*, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Radio Planeta (obecnie Radio Zet Gold) i Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, w pierwszej połowie 2012 r.

Majka Łojko, Monika Grochalska (red.), **Etykieta czy drogowskaz? Rola stereotypów w przestrzeniach edukacyjnej różnorodności**, Wydawnictwo Katedry Aksjologicznych Podstaw Edukacji, Olsztyn 2013, ISBN: 978-83-933352-1-3 ss. 481.

Książka przybliży współczesne dylematy edukacji do różnorodności, ukazując jej braki, ale także i dobre praktyki przeciwdziałania stereotypom w pedagogice. Przegląd opracowań zawartych w poszczególnych rozdziałach wskazuje na kompleksowe i interdyscyplinarne podejście do stereotypów z perspektywy społeczno-pedagogicznej. Do dyskusji j zaproszono: pedagogów, socjologów, psychologów,



etyków. Dyskusja zaowocowała wielowątkową perspektywą postrzegania i rozumienia stereotypów.

Najpowszechniejsze w społecznym świecie stereotypy dotyczą kobiet i mężczyzn, i temu zagadnieniu jest poświęcony pierwszy rozdział publikacji. Trzeci rozdział poświęcony został dysonansowi społecznemu na płaszczyźnie dialogu międzykulturowego. Umieszczone tu zostały interesujące i wielowątkowe rozważania o charakterze teoretycznym i empirycznym. Zdaniem autorów opracowań zawartych w tym rozdziale, stereotypy dotyczące grup kulturowych oznaczają przede wszystkim błędny sposób myślenia wynikający z niezrozumienia odmiennego systemu kulturowego i narzucania własnych znaczeń na obcą kulturowo rzeczywistość.

Ostatnią, czwartą część monografii wypełniają teksty ukazujące stereotyp zarówno w dyskursie naukowym, jak i w przestrzeni publicznej.

mg, mł

Czerwona apaszka

Sangaris i cytrynek

Motyle, listki i drobne kwiatki – to akcenty, którymi ma nas zaskoczyć moda w 2014 roku. Motyle pojawiły się aż u dwóch projektantów, choć w różnych wymiarach. Modelki u Alexis Mabille motyle miały we włosach, na sukienkach i... twarzy. Odnosiło się wrażenie, że motyle na chwilę zgrabnie przysiadły na dłoni czy policzku, a przecież będą w modzie z nami przez cały rok. Jean Paul Gautier w zaprezentowanej kolekcji też

postawił na motyle, ale znacznie większe i kolorowe – niebiesko-turkusowe, soczyste. Pojawiły się też na opaskach do włosów i po przyjrzeniu się im z bliska – tworzyły przedłużenie włosów, bo były zrobione z ... włosów (!). Decyzja, co będziemy nosić tego roku, jak zwykle zapadła w Paryżu. Jednak o motyle nie będzie trudno w polskich sklepach.

Przemysł odzieżowy również sięga do pewnego fenomenu, który właściwy jest dwóm gatunkom motyli. Otóż większość motyli pyszni się kolorami, bowiem to na łuskach ich skrzydeł zawarte są różnego rodzaju pigmenty. Mamy wszakże dwa wyjątki. Są to



tropikalne Morpho i rodzime mieniaki. Ich „inność” polega na tym, że mają przezroczyste łuski. Skąd więc bierze się barwa? Powstaje ona wskutek interferencji fal świetlnych, a my widzimy mieniące się kolory, które są różne w zależności od kąta padania światła.

W przemyśle odzieżowym już od dawna wykorzystuje się włókna nylonowe – ich barwy są niespieralne, a kolory mogą się zmieniać w zależności od kąta patrzenia. Mam tu jednak drobną uwagę, grozi nam wprowadzenie do przemysłu odzieżowego wyrażenia „trwałość” – a obecnie jest to najmniej pożądane słowo w tej branży! Z pewnością nie mamy więc co liczyć na taką jakość ubrań.

Poza tym motyle gościły u takich prezydentów, jak: Roosevelt, Truman czy Obama. Mówimy tu o jednej z najstarszych manufaktur porcelany, która szczyci się tym, że motywy przewodnim na talerzykach, kubkach czy filiżankach jest motyl.

Motyle pojawiły się i w naszym regionie. Z przyjemnością odnotowałam pomysł na powstanie motylarni pod Mrągowem! Trzymam kciuki, aby to przedsięwzięcie się udało, bo dowiedziałam się z wywiadu z p. prof. Dolores Ciepielewską z Katedry Fitopatologii i Entomologii UWM, że motyli coraz mniej, a naszego cytrynka już nie uświadczysz tak na co dzień, jak to kiedyś było.

I wreszcie motyl pojawił się na scenie międzynarodowej. Żołnierze podjętą w Republice Środkowoafrykańskiej operację nazwali od czerwonoskrzydłego motyla z Afryki Równikowej – Sangaris. Trzeba tu oddać hołd polskim misjonarzom, którzy w tych krwawych misjach nadal opiekowali i opiekują się chorymi, niepełnosprawnymi i niewidomymi dziećmi. Mamy ostatnie wiadomości, że do polskich misjonarzy dotarły siły pokojowe z Kamerunu i w ten sposób mają oni i ich podopieczni zapewnione względne bezpieczeństwo.

Są więc sprawy, z którymi nie zawsze można się zmierzyć z lekkością motyla. Ale i motyl może oddać powagę sprawy. To my wskazujemy na taki, a nie inny desygnat.

Maria Fafińska

Z notatnika podróżnika

Indie. Zwyczajne i niezwykłe

Kuchnia indyjska jest ostra, w poszczególnych regionach różni się. Powszechny jest ryż, podawany z dal – różnorodnymi sosami, czy zupami, przyrządzanymi głównie ze strączkowych, do tego sałatki z różnych warzyw, a na deser leguminy owocowe, niekiedy ciastka (polubiłem te z trzciny cukrowej). Na stole gości czapati, placki smażone bez tłuszczu, dość często paper, wysuszony, cienki i kruchy placek, a niekiedy i puri, czyli placki smażone na oleju jak pączki z licznymi pęcherzykami w środku, które dają się polubić od zaraz. Mimo diety dość jednostajnej, można obywać się bez chleba, ziemniaków, czy mięsa!



Izolacja płci jest większa, niż u nas. Częste są oddzielne szkoły dla chłopców i dziewcząt, zwłaszcza prywatne i wyznaniowe. W autobusach miejskich kobiety zajmują zwykle miejsca z przodu. Wsiadają zazwyczaj przednimi drzwiami, a mężczyźni tylnymi. W ogóle to podróżują one niewiele. W zapełnionych autobusach, czy pociągach spotyka się je znacznie rzadziej.

W dworcowej hali biletowej w Delhi jest spora kolejka do każdej z kilkunastu kas biletowych. Scena zwyczajna, gdyby nie jedno – w tym sporym tłumie niewiele spotyka się kobiet. Kupno biletu należy do mężczyzny!

Kobiety dość rzadko pracują poza domem. W stołówkach, przy sprzątaniu pokoi, w sklepach, w bibliotekach – słowem tych miejscach, gdzie u nas spotyka się niewielu mężczyzn – raczej trudno o kobietę. W gabinetach dyrektorów zamiast pań – sekretarek, biurową pracą trudzą się zazwyczaj mężczyźni, a i w restauracji to nie kelnerka, lecz kelner podejździe do twego stołu. Przykłady takie można mnożyć.

Pracę podejmują chętnie kobiety wykształcone z tzw. klasy średniej w miastach i jest to często praca wymagająca wysokich kwalifikacji. Zdecydowana większość małżeństw dobierana jest przez rodziców. Przestrzega się przy tym zazwyczaj zasady czystości kasty. Odstępstwa są rzadkie, zazwyczaj w miastach. Zaślubiny są uroczyste i odbywają się zgodnie z tradycją.

Rodzina hinduska jest wielopokoleniowa, choć w miastach widać osłabienie tradycyjnych więzów. Dobór małżonków przez rodzinę wydaje się być całkiem sprawnym rozwiązaniem. Małżeństwa są bowiem trwałe. Przypadki rozwodów są rzadkie. Niezbyt często rodzina powiększa się zaraz po ślubie, nie ma większego problemu z dziećmi pozamałżeńskimi.

Niezbyt wcześnie zawierają małżeństwa osoby wykształcone. Chłopak ma zwykle co najmniej 25 lat, dziewczyna – nieco mniej. Hindusi zdają się bardzo cenić wartość życia rodzinnego.

Benon Gaziński

Jak z nut Wszechwiedza

Ludzie, którzy twierdzą, że wiedzą wszystko, są niebezpieczni – albo kłamią, albo są zbyt ograniczeni, aby zrozumieć, jak w istocie krucha i ulotna jest ich wiedza. Wszechwiedza nie zakłada wątpliwości, nie zadaje pytań, zamykając możliwości rozwoju. Pewność i samozadowolenie zdecydowanie nie są cechami mędrców. Nie dostrzegając sprzeczności, nie można pojąć złożoności świata, a próby sprowadzenia jego obrazu do jednego obowiązującego schematu prowadzą do śmieszności lub do nieszczęścia. Trudno orzec do czego to prowadzi w wymiarze społecznym, chociaż większości jednostek drogę do szczęścia zamyka.



Nie próbując przeniknąć mrocznych zakamarków myśli tych, którzy wiedzą wszystko, warto jednak zadumać się nad karierą takich postaw. A jeśli uznamy, że obieg informacji w mediach jest społecznym odpowiednikiem procesów myślowych jednostki, to najwyższa pora zapytać, czy nie stajemy się społeczeństwem wszystkowiedzących konsumentów reklam. Konwergencja treści reklamowych i informacji, zacieranie się granic manipulacji i perswazji, które o wiele skuteczniej tworzą rzeczywistość niż osławiona peerelowska propaganda, spr-

wiają, że fundowaną nam od dziesięcioleci tabloidyzację mediów, możemy traktować jako nieuchronne osunięcie się świadomości zbiorowej w samozadowolenie.

Mechanizm takiego ograniczenia świadomości nie wydaje się skomplikowany. Media informacyjne, aby sprzedawać swoje produkty, potrzebują materii, której niezawodnie dostarczają im politycy. Również politycy, o ile chcą być ponownie wybrani, muszą być rozpoznawalni, co zapewnia im właśnie obecność w mediach. W tym celu muszą tworzyć fakty, bulwersujące oceny, fantastyczne obietnice albo przynajmniej sensacyjne krytyki. Kiedyś była to domena rzeczników, dziś rzecznik nie ma szans w konkurencji ze swym pryncypałem, gdyż żaden polityk nie rezygnuje z szansy pojawienia się w telewizyjnych wiadomościach w czasie najwyższej oglądalności.

Marna kondycja naszej zmanipulowanej świadomości sprawia, że coraz częściej nie jesteśmy w stanie odróżnić spojrzenia polityka od reklamy środków do mycia naczyń. Pochłaniamy informacje mimowolnie i automatycznie, a nasze życie coraz częściej przypomina program telewizyjny albo zakupy w supermarkecie. Najlepszym antidotum na intelektualną ospałość byłaby krytyczna analiza pamięci. Zbiorowa pamięć ma jednak charakter narracyjny, co sprawia, że nie poddaje się łatwo analizie. Tego trzeba się nauczyć. Do tego w sumie prowadzą się próby promowania czytelnictwa.

Świat europejskiej cywilizacji jest światem książek. Bez lektury i bez wciąż powstających tekstów nie sposób sobie wyobrazić jej istnienia. Od zwojów starożytnej Grecji i Rzymu, poprzez średniowieczne manuskrypty, pierwsze druki, upowszechnienie i demokratyzację czytelnictwa, aż po unicum współczesnych nośników, które najpotężniejsze księgi traktują jak pojedyncze dokumenty i pozwalają przeszukiwać ich zawartość w dowolnym czasie i miejscu, nasza kultura opiera się na tysiącach tekstów, sama stając się hipertekstową narracją.

Krzysztof D. Szatravski

Okiem medioznawcy Przyszłość już tu jest

Kiedy pytam studentów na zajęciach, jak lubią czytać (bo zrozumiałe jest, że każdy student czytać uwielbia) to mówią, że na papierze. Jedynie kilka osób nieśmiało podnosi rękę, gdy pytam o lekturę przy użyciu nowych środków konsumpcji tekstu – czytników ebooków czy tabletów. I to oni, ci nieliczni, uczynią sobie ziemię poddaną.



Tyle mówi się o upadku czytelnictwa, zamykanych bibliotekach czy księgarniach, ale to nieprawda! Badania wskazują, iż czytamy więcej, tylko nie w tradycyjny sposób. Nie rozkoszujemy się subtelnym sonetem Petrarke, ale serce nam rośnie, gdy dodajemy posty na fejsie. Nikt nie czyta poezji rewolucyjnej, nawołującej do obrony ojczyzny, teraz hejt do „wroga” (jakkolwiek go definiujemy) przelujemy w komentarzach pod tekstem publicystycznym.

A smsy? Kto nie czyta smsów, niech pierwszy rzuci kamień. Nawet w najbardziej poważnych sytuacjach, podczas rozmów z kontrahentami czy u lekarza, gdy w kieszeni zawibruje telefon, nieludzkim wysiłkiem odpychamy moment zerknięcia na ekran – bo nie wy-

da, bo nie kulturalnie. Tak czy inaczej, gdy uwaga rozmówcy się rozproszy, szybko zerkamy kto tam, co tam, do nas?

A Twitter? Facebook już staje się passe. Wszyscy zaczynają ćwierkać. Przez ostatni rok liczba użytkowników Twittera w Polsce wzrosła dwukrotnie. Obecnie wyrzucających spod swoich palców 140-znakowe komunikaty jest ponad 2,5 miliona. I nie chodzi o funkcję rozrywkową. Twittera wykorzystuje się do najważniejszych form komunikacji i nie można już sobie wyobrazić szefa polskiej dyplomacji bez jego @sikorskiradek.

Czytamy więcej, ale inaczej, więc proszę nie wieścić śmierci książki. Zamiast pożółkłych stron z dusznej biblioteki, są lśniące ekrany z zeskanowanymi woluminami przez googlebooks.

Ale nawet czytanie ewoluuje, bo nie tylko media społecznościowe przyczyniają się do naszego odczytania. Zmienia się też sam sposób konsumpcji wiedzy. Wkrótce wejdzie na rynek aplikacja Spritz, która zrewolucjonizuje nasz sposób czytania. Już nie będziemy przeszkakiwać wzrokiem od słowa do słowa, dla którego nasze oko szuka konkretnego punktu, który nosi nazwę „Punktu optymalnego rozpoznania” (ORP). Dopiero jak go znajdzie, mózg może zacząć zajmować się przetwarzaniem znaczenia. Kiedy oczy napotkają znak interpunkcyjny, mózg przetwarza przeczytane słowa i przerabia je na koherentną całość.

Czytając, tylko 20% czasu poświęcamy na przetwarzanie zawartości. Pozostałe 80% to fizyczne przesuwanie wzroku od słowa do słowa i skanowanie w poszukiwaniu ORP. Spritz obiecuje odzyskać dla nas ten stracony czas i wyświetla pojedyncze słowa z zaznaczonym punktem optymalnego rozpoznania. Teraz wystarczy tylko się zrelaksować i można zacząć czytać z niesamowitą prędkością. Odzyskajmy stracony czas, gdy czytaliśmy tradycyjnie. Czytajmy jeszcze więcej!

Szymon Żyliński

Autorytet czyli podwójna odpowiedzialność

Człowiek z natury potrzebuje autorytetu. Odczuwa to pragnienie, jak obrazowo i trafnie zwykli mawiać starożytni, od najmniejszych paznokietków, instynktownie poszukując poczucia bezpieczeństwa, punktu oparcia, przekonania, że wszystko ma określony porządek, początek i koniec. Autorytet towarzyszy nam, kiedy wkraczamy w dorosłość i, siłą rzeczy, nabieramy przekonania, że życie, niezależnie od tego, jakby banalnie to nie zabrzmiało, jest niełatwą sztuką permanentnego dokonywania wyborów. Po autorytet sięgamy również wtedy, kiedy nieuchronny bieg czasu pozwala nam dostrzec, że każdy dzień zbliża nas do śmierci.

W człowieku wreszcie, co pozwala dotrzeć do sedna niniejszych rozważań, wzrasta w miarę upływu lat mniej lub bardziej uzasadniona gama życiowych doświadczeń naturalna pokusa do bycia bądź stawania się autorytetem dla innych. Z tego ostatniego powodu pytanie o zakres znaczeniowy łacińskiego pierwowzoru rzeczownika autorytet nie tylko nie traci na aktualności, ale nabiera ponadczasowego wymiaru.

Rzymska auctoritas, jak podpowiadają słowniki, w odniesieniu do ludzi mogła oznaczać poważanie, szacunek, uznanie, a ponadto zdanie, pogląd albo przykład człowieka cieszącego się poważaniem. Niektóre leksykony pozwalają rozumieć auctoritas jako szczególniego rodzaju powagę, a konkretnie powagę moralną, która stanowi bezpośrednie następstwo ludzkich obyczajów, zasad oraz wartości. Te ostatnie są konsekwencją dokonywanych przez człowieka wyborów, podejmowanych działań, a także osiągnięć, którymi może się poszczycić. Nie jest dziełem przypadku, że auctoritas wiąże się z innym łacińskim rzeczownikiem - auctor, którym określano twórcę, sprawcę czy prekursora, ale przede wszystkim osobę, która komuś doradza, do czegoś nakłania, zachęca, a wreszcie stanowi źródło inspiracji.

Tak jak prosta droga prowadzi nas od auctoritas do auctor, podobnie nie może budzić wątpliwości pokrewieństwo drugiego z wymienionych rzeczowników z czasownikiem augere. Spośród wielu jego znaczeń na uwagę zasługują powiększać, pomnażać, wzmacniać, potęgować, wspomagać czy obdarzyć.

To powiązanie, które zachodzi pomiędzy auctoritas, auctor i augere, można wytłumaczyć żelazną leksykalną dyscypliną łaciny klasycznej. Przy okazji jednak trzeba dostrzec cechy szczególne człowieka, któremu niegdyś nadawano miano autorytetu. Z pewnością auctoritas cechowała osobę, w przypadku której słowo było tylko cieniem czynu, a jej sposób postępowania oraz dokonania najlepszym potwierdzeniem, że nie rzuca słów na wiatr. Autorytet pozostawał synonimem konsekwencji w działaniu, a zarazem antonimem tego, co doraźne, chwilowe i pozorne. Człowiek stawał się autorytetem dzięki własnej aktywności, poprzez którą konstruktywnie tworzył teraźniejszość, nie niszcząc przeszłości, z myślą o przyszłości dokładał starań, aby pomnożyć to, co stało się jego udziałem.

We własnym postępowaniu autorytet miał zawsze na uwadze dobro i godność innych ludzi, dlatego cieszył się ich szacunkiem, a nie wyłącznie respektem, dlatego właśnie doradzał, a nie manipulował, zachęcał, ale nie zmuszał, inspirował, nie sprowadzając nikogo na manowce. Posiadał rzadki przywilej bycia osobą całkowicie wiarygodną, ponieważ probierzem jego osobistej aktywności były działania ludzi, którzy obdarzyli go uznaniem i szacunkiem. Miał wreszcie pełną świadomość, że jako wzorzec podlega ciągłej weryfikacji ze strony otoczenia, a korelacja pomiędzy byciem autorytetem i dążeniem do doskonałości nie jest, wbrew pozorom, przypadkowa.

W miłośnicwie panującej nam współczesności nie spada zapotrzebowanie na autorytety, chociaż wydaje się, że nadal pozostają one towarem niezmiernie deficytowym. Nie zmniejsza się także ludzka skłonność do otaczania się autorytetami oraz przemożna chęć człowieka do wcielania się w rolę przewodnika stada, życiowej wykładni, moralnego wzorca i innych, równie kuszących, a pożądaných społecznie funkcji honorowych. Nikt i nic tego nie zmieni, a nawet zmieniać nie zamierza. Nie zapominajmy tylko, że autorytet zawsze wymaga od nas podwójnej odpowiedzialności; po raz pierwszy, kiedy go sami wybieramy, po raz drugi, kiedy zapagniemy, aby to nas wybrano.

Tomasz Dreikopel

Nurkowali pod lodem!

Nurkowanie pod wodą bez butli z powietrzem? Niektórych samo zanurzenie się pod taflą wody przeraża. Co dopiero wejście zimą pod wodę i pod lód przy ujemnych temperaturach.

Miłośnicy nurkowania spotkali się 15 lutego na Jeziorze Kortowskim, aby walczyć o puchar szóstych zawodów *Extremall Freediving*. Były to już trzecie zawody w Olsztynie. Ich organizatorem był Akademicki Klub Płetwonurków „Skorpena”. *Extremall Freediving* to zawody mające na celu wyłonienie najlepszych nurków z całej Polski i nie tylko. Zadaniem uczestników jest zanurzenie się pod zamrożoną taflą lodu na bezdechu. Zwycięży ten, kto wytrzyma najdłużej.

W Olsztynie o jak najlepszy wynik walczyło prawie trzydziestu zawodników z całej Polski, od Krakowa po Gdynię. Każdy z nich mógł uczestniczyć w wieczornych przygotowaniach do sobotnich zawodów pod okiem organizatorów. Byli tacy, którym udało się być prawie cztery minuty pod taflą wody, ale też tacy, którzy zostali zdyskwalifikowani między innymi za zbyt szybkie wynurzenie. Ostatecznie pierwsze



miejsce zdobyła warszawianka, Emilia Biała z czasem 3:47s., tuż za nią uplasował się Michał Osada z Łodzi z czasem 3:33 s., a trzecie miejsce zdobył Filip Mikołajczak z Gdyni (3.30 s.).

– Dla zwycięzców w tym roku przygotowano wyjątkowo cenne nagrody, głównie specjalistyczny sprzęt do nurkowania – mówi Piotr Woźniak, bosman klubu.

Nurkowanie na bezdechu pod lodem jest zadaniem trudnym. Woda jest ekstremalnie zimna. Są jednak tacy, którym to w żaden sposób nie przeszkadza. Zakładają pianki, czyli stroje utrzymujące temperaturę ciała, zegarki i latarki. Dodatkowo, a może przede wszystkim, potrzebne są solidne i wytrzymałe płuca. Trzeba też mieć niemałą odporność psychiczną na stres.

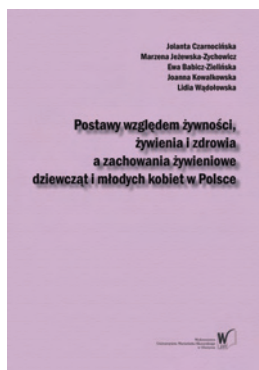
Marcin Rudzki, student

Jolanta Czarnocińska, Marzena Jeżewska-Zychowicz, Ewa Babicz-Zielińska, Joanna Kowalkowska, Lidia Wądołowska, **Postawy względem żywności, żywienia i zdrowia a zachowania żywieniowe dziewcząt i młodych kobiet w Polsce**, s. 114

Wskaźniki zdrowia dla ludności w Polsce w porównaniu z wartościami średnimi dla UE są wciąż niekorzystne.

Główną część pracy stanowią oryginalne wyniki badań przeprowadzonych wśród ponad 1000 dziewcząt i młodych kobiet, wybranych z ogólnopolskiej próby reprezentatywnej dla dziewcząt i kobiet w wieku 13-21 lat, co daje podstawę do uogólnienia wyników na skalę ogólnokrajową. W treści pracy zamieszczone zostały liczne komentarze i odniesienia wyników własnych do badań innych autorów, co pozwala uznać to opracowanie za kompendium wiedzy w podjętym zakresie tematycznym.

Aktualny brak zainteresowania zdrowiem może mieć w przyszłości przykre implikacje, tak więc wyniki tego projektu powinny być szeroko rozpowszechnione i wykorzystywane w przygotowaniach programów profilaktyki żywieniowo-zdrowotnej w kraju [...]. (aw)



Jarosław Michał Nazarczuk, **Potencjał rozwojowy a aktywność inwestycyjna województw i podregionów Polski**, s. 295

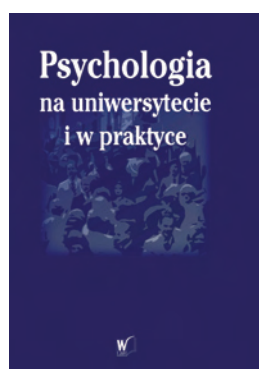
Cel prezentowanego opracowania to weryfikacja zależności między potencjałem rozwojowym a dynamiką i strukturą aktywności inwestycyjnej regionów Polski.

Autor przedstawił alternatywny sposób pomiaru dystansu rozwojowego między regionami a obszarem referencyjnym (gospodarką kraju lub wybranym regionem). Problemy, którym poświęcona jest praca, są ciekawe nie tylko z powodu możliwości pogłębienia wiedzy o charakterze teoretycznym, ale przede wszystkim praktycznym – przedstawienia wniosków i rekomendacji przydatnych w celu prowadzenia polityki regionalnej, szczególnie ze względu na inwestycyjny aspekt tej polityki. Książka zainteresuje zapewne działaczy i pracowników samorządowych różnych szczebli, centralnej i wojewódzkiej administracji państwowej, przedsiębiorców, a także pracowników uczelni i studentów takich kierunków, jak: zarządzanie, ekonomia sektora publicznego, gospodarka przestrzenna czy logistyka.



Psychologia na uniwersytecie i w praktyce, pod red. Elżbiety Wesołowskiej, s. 258

Katedra Psychologii Rozwoju i Edukacji UWM skupia 11-osobowy zespół psychologów, wspomagany przez dwie doktorantki. Pracownicy realizują zadania dydaktyczne, podejmują badania naukowe, prowadzą działania praktyczne w sferze poradnictwa, psychoterapii coachingu, promocji zdrowia i szkoleń. Artykuły zawarte w książce skupiają się wokół trzech obszarów psychologii mających odniesienia praktyczne: psychologii społecznej, psychologii zdrowia i psychoterapii oraz pogranicza psychologii i pedagogiki.



Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

doktoraty... habilitacje... doktoraty... habilitacje...

Mgr Dominik Służalek (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Brygada Jazdy (Kawalerii) II Rzeczypospolitej w Baranowiczach*. Promotor: Dr hab. Wiesław Łach, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Henryk Cwiąg (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie), dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 25 marca na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Anna Maria Kozyra (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Wkład Polek i kobiet polskiego pochodzenia w cywilizację i kulturę francuską w XIX i XX wieku*. Promotor: dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM. Recenzenci: ks. prof. dr hab. Edward Walewander (KUL w Lublinie), dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 25 lutego na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Marta Zbrzeźniak (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Kraje włoskie w polskim życiu publicznym w pierwszej połowie XIX wieku (1815-1848)*. Promotor: dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM. Recenzenci: dr hab. Jarosław Kita, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 25 lutego na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Andrzej Pieńkowski (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Życie i działalność biskupa Edwarda Samsela (1940-2003)*. Promotor: prof. dr hab. Wojciech Guzewicz (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Jan Walkusz (KUL w Lublinie), prof. dr hab. Andrzej Kopiczko (UWM Olsztynie).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 4 lutego na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Martyna Bieniek (Wydział Biologii i Biotechnologii) praca doktorska *Identyfikacja polimorfizmu amplikonów rodziny genów PAG (Pregnancy-Associated Glycoprotein) u świni domowej (Sus scrofa domestica)*. Promotor: prof. dr hab. Bożena Szafrąńska (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Kamiński (UWM w Olsztynie), prof. dr hab. Marek Światoński (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu).

Nadanie stopnia doktora nauk biologicznych nastąpiło 23 stycznia na posiedzeniu Rady Wydziału Biologii i Biotechnologii.

Lepiej ale bez finału

Reprezentacja kobiet Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w futsalu uczestniczyła w turnieju półfinałowym Akademickich Mistrzostw Polski w Warszawie (30.01-2.02.). W gronie dwudziestu drużyn nasza ekipa osiągnęła miejsce 9. Na podkreślenie zasługuje stały progres wyników w stosunku do startów z lat poprzednich.

Reprezentacja wystąpiła w następującym składzie: Paulina Babińczuk (WNM), Ewa Fidut (WS), Olivia Gołębiowska (WPiA), Martyna Jankowska (WPiA), Kinga Jankowska (WPiA), Martyna Kisiel (WNoŚ), Weronika Kostewicz (WNT), Paula Krech (WPiA), Anna Milewska (WNT), Monika Rodak (WT), Marta Smolińska (WNS), Kinga Walewacz (WPiA), Monika Zawrotna (KŚiR), Magdalena Żuchowska (WNT). Zespołem opiekował się mgr Grzegorz Dubielski.

Poniżej wyniki meczów dziewczyn z UWM

UWM Olsztyn – Uniwersytet Gdański 0:6 (0:3)

AWF Warszawa – UWM Olsztyn 4:0 (2:0)

UWM Olsztyn – APS Warszawa 7:3 (2:0)

PP Poznań – UWM Olsztyn1: 3(0:3)

Mecz o miejsce 9.

SGGW Warszawa - UWM Olsztyn 0:0, karne 2:3

Klasyfikacja końcowa półfinału Akademickich Mistrzostw Polski w futsalu

kobiet:

1. Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie
2. Uniwersytet Szczeciński
3. Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu
4. Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy
5. Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku
6. Uniwersytet Gdański
7. Uniwersytet Łódzki
8. Politechnika Łódzka

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Larysa Materne (projekt makiety), Sylwia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk, Anna Skrzypińska, SAF JAMNIK,

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie



9. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

10. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Kaliszu

Wyróżnienia indywidualne: królowa strzelczyń – Martyna Zańko, AWFis Gdańsk – 13 bramek, najlepsza bramkarka – Anna Strawa, AWF Warszawa.

SWFIS

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mogą zakupić promocyjne karnety. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę – uczelnia. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.



Gdzie strzygą się owce?
Uniwersytet Dzieci z wizytą
w Katedrze Hodowli Owiec i Kóz

fot. Janusz Pająk
Anna Skrzypińska



XI Bal Uniwersytecki

15.02.2014

